

TRZECI MAJ.

20 STYCZNIA 1844.

MOWA

XIĘCIA ADAMA CZARTORYSKIEGO

Na posiedzeniu Towarzystwa Literackiego Polskiego

W PARYŻU, DNIA 29 LISTOPADA 1843.

Odkąd wyszliśmy z nieszczęśliwej Ojczyzny, tułacze po tylu krajach, jesteśmy, Szanowni Ziomkowie, widzami różnych scen dziejących się na widowni świata politycznego, bez żadnego prawie w nich udziału. — Los niepozwała nam, z jakąś przewagą zstąpić na pole czynu. — Skazani na męczące oczekiwanie, powinniśmy przynajmniej starać się wyciągnąć naukę i przykłady z wypadków na które patrzeć nam tylko wolno.

Wspomnę dziś pokrótce o niektórych, co zdają mi się mieć czy styczność, czy podobieństwo z przeszłymi losami naszymi, lub z teraźniejszym położeniem.

Dziwniej stałości i niczem niezużytej odwagi naucza nas Kaukaz, gdzie od lat kilkunastu powtarzają się potężne wypawy przeciw ludom broniącym swej niepodległości. — Budują się fortece, aby co raz cieśniej je osaczyć, odjąć im dowód wygód i i potrzeb życia. — Kraża mnogie okręty, aby im możność jakiegokolwiek opatrzenia zatamować. — Ale na próżno. — Te rycerskie ludy, niedbają o wygodę życia, i życie tyle tylko cenią o ile poświęcone jest obronie kraju. — Dzieło ujarzmienia nie postąpiło; owszem wojsko najezdźców traci serce; odchęca się przekonaniem iż napróżno krew w złej sprawie przelewa. — Dla czegoż rodacy nasi zmuszeni są podzielać rozbój przeciw ludom broniącym na własnej ziemi swojej wolności! Dla czegoż zaparci w szeregach nieprzyjacielskich, podnoszą oręż na tych, którymby rękę podać pragneli, i którzy są, może bez swej wiedzy, prawdziwymi sprzymierzeńcami Polski! — Niech się czem prędzej wyrwa z nienawistnej służby; wielu tak uczyniło, i czyni. — Lecz uchodząc z niej, czeka ich inna niewola, która acz znośniejsza od jarzma moskiewskiego, przynosi z sobą tysiączne przygody, cierpienia, niebezpieczeństwa, z których, Polacy tylko przez miłość spółziomków, obcy przez miłosierdzie chrześcijańskie mogą swemi dostatkami ich wykupić i dawać im potrzebną pomoc.

Dziwniejszej stałości, bo nie wspartej przez żadną pomysłność, przedstawia nam obraz kraj Algierski; gdzie naczelnik zwyciężonego ludu, mimo klęsk nieustannych, zawsze wznawia walkę; ledwo co pobity, już z drugiej napa- da strony, unika walnego spotkania, lecz zawsze szarpie, pokoju nie daje, po każdej przegranej znajduje bodziec do nowych usiłowań, i tak chociaż widzi coraz bliżej swój nie wątpliwy upadek, jednak niepoddaje się, i po czternaście latni oporze, jeszcze się opiera potęgze Francji, odwadze i biegłości jej wojsk, łagodności jej rządów, darom i urokowi jej cywilizacji. Takie to jest przywiązanie tych ludów do rodzinnej swej niepodległości.

Bóg, nieraz, w niedościgłych swoich zamiarach, używa wysokich cnót ludom promieniem wiary jeszcze niecoświe-

Rok IV. Oddział IV.

Mandaty pocztowe wystawiane by- maja na imię M. Adolphe.

W ANGLII: opłaty i rozkazy na Dziennik przyjmuje Ję. JACKOWSKI, 10 Duke street, St-James's, London, opłata roczna 12 Sz., półroczna 7 sz., ćwierćroczna 4 sz. —

W Belgii opłaty i rozkazy na Dziennik przyjmuje Księgarnia Ve. J. Pilliet rue de la Montagne (bergstraat) 29, Bruxelles.

conym, aby ostrzedz i napomnieć narody i rządy chrześcijańskie kiedy się mniej lub więcej oddalają od prawideł wiecznej sprawiedliwości.

Któżby z nas niezażądał żyć życiem broniących, na polu bojowym i z orężem w ręku, niepodległości swej Ojczyzny? Komuż milemiby niebyły trudy, niepokoje codzienne dla takiego celu poniesione? Któżby niebłogosławił dnia, w którymby nam wolno było nasz teraźniejszy wlekący się po obcym bruku i u podwojów obcych, zamienić na tamto życie, wprawdzie niewygodne i czasem niebezpieczne, ale też pełne ruchu, ważnych przygód, prawdziwych zasług i ożywiających uniesień.

Blżej nas dotyczy i silniej do nas przemawia postępowanie wzorowe jednej części naszych pobratymców, którzy nie składają licznego narodu, nie mają obszernych granic, a przecie, śmieli oprzeć się woli, przed którą potężne mocarstwa oniemiają i nie odważają się wyrzec głośno swego przekonania, kiedy jest przeciwne zdaniu i zamiarom, choćby najniesłuszniejszym, Moskwy. — Serbia osądziła że należy inaczej postąpić, — sprzeciwiła się potężnemu carowi, okazała się jedynie uległą słabemu sultanowi. — Zna- ją Serbowie niedołężność Porty i przez nią cierpią; ale niechęć jej opuścić, chcą jej bronić i dotrzymać wier- nego słowa; bo nie chcą przeciw dobru Europy i całej ludzkości, stać się narzędziem i ofiarą chciwości, dumy despotyzmu nieużytego. Takie znaczne i przezorne postępowanie jest skutkiem prawości uczuć, prostości niesfa- szowanych pojęć, i jedności tego narodu; jedności, która słabych równa z mocnymi, i której w tej okoliczności Ser- bowie świętny i niedość wszystkim znany dali dowód. Od nas należy się im nasze bratnie i serdeczne spółczucie, tak jak wszystkim Sławianom, którzy poznali i czują wartość i godność osobnego istnienia, i dla tego odrzucają dalekie i żelazne berło na ich nieszczęście narzucanego im pansla- wizmu.

Godnym jest zastanowieniem, że w tych latach, słabi tylko — z jednej strony, populacye pozbawione sił mate- ryalnych i wszelkich zasobów cywilizacji, z drugiej, sę- dziwy starzec, wprawdzie najwyższy i najszanowniejszy kap- łan Boga pokoju, ale najslabszy z rządku europejskich, na innych wcale drogach, bez żadnego z sobą stosunku i spół- ności, jednak razem, i z nani biednymi, bez własnego przytułku, tułaczami, jedni, na powierzchni ziemi śmieli opierać się, podnieśli głos lub oręż przeciw gwałtom i nie- słusztwom oczywistym dla wszystkich, a które przecie między potężnymi oporu żadnego niewzbudziły. Biada na- szej półkuli, jeśli ten stan rzeczy potrwa, w którym słabi są bez pomocy, silni bez spółczucia dla nich i bez odwagi, a gwałt tylko ma swoją wolę i swobodne ręce.

Kiedy nas energia niektórych ludów zadziwia, mówimy zawsze o położeniu kraju, jak o głównej ich obronie. Zape- wne, góry, wąwozy, lasy, bagna, są ważne i drogie waro- wnie od natury dane. Ale jeśli niema ludzi chętnych, od- ważnych, gotowych do ich obrony, na nie się one nie zda- dą, oni też żadnego narodu nie obronią od jego własnych wad i zaślepienia, od niedostatku ducha, od niedorzeczno-

ści myśli. — Bałkan nie obronił Turcyi. — Niema szczęśliwego położenia jak Hiszpania. Przez okoliczności od niej wcale niezawisłe żaden zewnętrzny napad nie groził jej teraz. Jednak na stronnictwa rozdarta, bezsilna, bez znaczenia, nie mogła trafić do końca swych nieustannych i bez celu zburzeń. Sobie zostawiona, nieumiała sobie rady dać. Z dotychczasowych i trwających jeszcze jej przygód ważne sobie może wyciągnąć nauki. — Nie wiadomo, czy ją teraz trzynasto-letnia dziewczyna wybawi, jak Polskę niegdyś nasza Jadwiga; — jakożkolwiek bądź, Polsce, sąsiedzi nie daliby bezkarnie przez tak długi czas zostawać w stanie niemocy wewnętrznej i zamieszania.

Od czasu naszej Emigracyi mogliśmy dotykalnie przekonać się, że rzeczy z daleka, z czytania tylko, inaczej się wydają, jak kiedy się na nie z bliska i ciągle patrzy. Widzimy teraz iż rzadko skutki odpowiadają zupełnie oczekiwaniom i zapowiedzianym nadziejom przy rozpoczęciu najpożądanych nawet reform. Widzimy straszne i drażliwe sprzeczności w krajach najbardziej cywilizowanych; sroga niewolę wielkiej części ludu w Stanach Zjednoczonych Ameryki, chępiących się wzorową równością i wolnością; okropny pauperyzm przy kolosalnych bogactwach w Anglii; dwa skopuły, których Polska sobie wrócona, powinna i może uniknąć.

Uderzać musi nas także, jak zająścia wewnętrzne, partye, niesnaski, sama gadatliwość liberalna, odejmują, gdzie mają miejsce, nawet w krajach kwitnących i potężnych, wielką część ich siły, ich zdolności i chęci działania przeważnie na zewnątrz, mieszanja się czynnie i skutecznie do spraw europejskich; co jest z niezmierną szkodą dla tych ostatnich, równie jak dla losów przyszłych ludzkości, rzucanych teraz i opuszczonych w ręku samowładnych rządów, których jedyną myślą jest, zachowanie lub rozszerzenie swych podbojów.

Myśmy sobie wyobrażali że w krajach zamożnych, obdarzonych wolną konstytucją, same wielkie zamysły i wzniosłe uczucia palające zgrozą przeciw gwałtowi, miłością sprawiedliwości, powinny koniecznie rodzić się i górować. — Inaczej się stało. Oswobodzone własności ludzkie, wzięły po większej części swój meatus ku materialnym przedmiotom, upowszechniły zbytek, rzuciły się w używanie zmysłowych przyjemności, którym industria i handel hołdują; te zaś, byle im rządy dogadzały, mało się troszczy o więcej. — Wolność tedy (jakżeby się tym skutkiem strapili dawni jej sławni zwolennicy), utwierdziła, przynajmniej dotąd, głębiej i szerzej, tak w rządach jak i w narodach, nie osobiłszy jakie cnoty, ale egoizm, dbały tylko o siebie, troskliwy jedynie o spokojne zachowanie własnych wygód, szczodry tylko w brzmiące słowa.

Przez taki obrót rzeczy ludzkich, epoka oswobodzenia kilku ludów, nieprzyspieszyła drugiej epoki najważniejszej dla ludzkości: wydoskonalenia praw i stosunków między narodowymi, w którejby dyplomaacya niemi kierująca i tyłu zbrodniami skalana, obmyła się z nich, pojęła nareszcie wielkość swęj misji, stała się moralną, chrześcijańską, zaczęła być wsparciem słabych, obroną uciemnionych, opiekunką praw każdego, i wzięła za godło, uszanowanie wszelkiej narodowości i ko kamień węgielny prawowitości swych aktów, a za cel, nietylko zachowanie własne każdego rządu i kraju, ale też zabezpieczenie drugich od gwałtu, utrzymanie powszechnej sprawiedliwości, szczerę dążenie do pomyślności wszystkim należnej.

Bóg jeden wie, kiedy ta odmiana tak dla całego świata pożądana nastąpi. Może prędzej niż rozumiemy. — Może rządy i narody wolne postrzegą na jakie niebezpieczeństwo narażają się, nieprzedsiewzięc polityki troskliwszej i czynniejszej, i ustępując zawsze w każdej ważnej okoliczności mocarstwu, które wszędzie ciśnie, rozpiera się, podgarnia, bo nigdzie oporu nie spotyka. — Tym czasem, wszystko na co patrzymy przekonywa, że nie tyle położenie

krajów, lub ich forma rządu, ale raczej charakter, cnoty, i rozsądek narodów, są przyczyną ich losów, główną podstawą ich znaczenia i trwałego szczęścia. Pozwólcie mi użyć podobieństwa dla wyjaśnienia mej myśli. W każdym wojsku, ten pułk jest najbitniejszy, w którym wszyscy żołnierze są najstaranniej wyrobieni, karni, skromni i odważni. Taki pułk znajdzie się i pójdzie dobrze w każdym szyku, potrafi użyć najlepiej każdej broni. Równie też i naród, w którym wiara, cnoty, prawosć serca i rozumu, są uchowane, znajdzie się i postąpi dobrze pod każdą formą rządową, wyprowadzi z niej pomocne dla siebie owoce, w samem wykonaniu poprawi jej błędy, usunie je nareszcie, i przy każdej potrzebie pokaże się godnie i świetnie. — Przeciwnie, gdzie wiara i duch słabieją, gdzie zabrakną obyczaje i rozsądek, tam położenie kraju i formy rządu, choćby sto razy zmienione, nic niepomaga; bo w wykonaniu zwielnią się natchmiasz i próżnemi okażą jakiegobądź ustawy. Stąd wypada dla każdego nietylko religijny, ale także patriotyczny obowiązek pracowania nad sobą. Kto trwa w zepsuciu i lenistwie, ten grzeszy ciężko przeciw Ojczyźnie: kto siebie lepszym uczyni, a przez swój wpływ i przykład polepsza drugich, ten zaiste pracuje dla niej, i nabiera niezawodnie wielkiego do jej wdzięczności prawa.

Miedzy widowiskami obecnych dziejów świata, któreż jest dla nas ważniejszym, jak widok własnego naszego kraju. Cesarz Mikołaj daje nam srogię nauki. — Boże daj, abyśmy z nich lepiej korzystali, jak z nauk nam dawanych przez W. Xiecia. Ciężkie to są klęski na nas zesłane, znać, aby w nas wyrobić przymioty które nam brakuja, bez zatracenia tych, które posiadamy. — Narody, tak mówią i świętej i światowej mądrości pisma, są sprawcami swych losów; niemoga ani zatrzymać, ani odzyskać szczęścia, tylko przez własne starania i zasługi. Przewidywać więc należy, że losy nam przeciwne potrwaja, póki ich cel, nasza poprawa, niedokona się. — Bo gdyby klęski ustały, nim ten skutek nastąpi, możebyśmy niestety, wrócone szczęście znown stracili, przez powrót tychże samych wad i błędów.

Czas zazwyczaj łagodzi cierpienia. — W Polsce czas je pomnaża. Nasz ciemiecza przez te lata nabył więcej wprawę i biegłości w sztuce wynarodowienia i męczenia; utwierdził, wydoskonił swój systemat na Polsce. Przekonał się o jego dla swych zamysłów potrzebie, spojrzal na swoje dzieło; na umęczonych, na ruiny, na zepsucie dokonane — i znalazł, że to dobrze. Jego postępowanie stało się teraz maxymą stanu i będzie trwać z równymi skutkami pod berłem jego następców. Chmura nieskończonych prześladowań, jak wojsko w bojowym szyku z machinami śmierci niosąciami — porusza się, idzie naprzód, podług wyważonego planu, niszcząc, przewracając, tratując wszystko co polskie: język, instytucye, wychowanie, — wiarę, własności, — pamiątki, — zwyczaje, nazwanie nawet, rzecz i pozory. — Wszystko ma być u nas zgruchotanem pod kołami wielowładnego wozu. — Jeszcze niedokonał wyniszczenia teraźniejszej generacyi, a już car rozciąga swój wpływ zabójczy na przyszłe pokolenia. Niechce aby były matki Polki — siostry, żony Polki. Za jego rozkazem mają być zatarte w dziewicznych sęrcach pamięć i miłość Ojczyzny, chce wytępić w młodych dorastających Polkach cnoty i uczucia, które dotąd były chwałą i ozdobą poci pięknej u nas. — Gdzież się to głównie u nas dzieje — muszę to dodać, w Puławach: gdzie jak każdy przyzna, co kiedykolwiek zwiedzał to miejsce, mury, drzewa — echa wszystkie, tchną Polską, mówią o niej — do niej wzdychają. — Któryż tam duch przemoże? Czy wierny, przywiązany, zachowujący? czy najezdnicy — srogi — niszczący?

W szkołach publicznych nasłani nauczyciele w wielu miejscach zamiast wprawiać do nauk otwierają młodzieży wrota do najgorszych nałogów, pozwalając pijatyk, szulerstwa, wszystkich rozpust, aby ją nareszcie przywieść do wyrzeczenia się wiary Ojców. Takim sposobem ciemieży-

cielo chciałoby zepsuć i splugawić ród polski w samém źródle; zadusić w nim wszelką szlachetność; i tak na przyszłość skałać i zbezczeszczać cały naród i jego imię, żeby się już nie mógł podnieść z barłogu i w nim zatonał. Może być przewrotniejszy i bardziej piekielny zamiysł. — Niedosyć na tém. — Już trwoga rozchodzi się po kraju, że się gotują nowe środki przymusu przeciw obywatelom niechęcącym poddać się schyzmii. — Kto wie jakie niesłychane, bezprzykładne, pociski wypadną z chmury prześladowań nad Polską wiszącą. Wszystko jest podobne od rządu moskiewskiego, kiedy dąży do głównego, teraz swego zamiaru, do wymęczenia konieczności apostazii całego naszego kraju. Chce jednym ciosem i powalić u nas religię, co mu przez swoją świętość zawadza, i dobić moralnie Polskę nieszczęśliwą, której narodowość na wierze oparta. Dla zniesienia tych dwóch wielkich przeszkód stojących jeszcze na drodze, co sobie duma bez litości i granic wytknęła. Moskwa sądzi iż jej wszystko pozwoloum; żadnej niegodziwości nie zleknie się, przed niczem się nie cofnie. I te okropności, nie do uwierzenia XIX wieku, dzieją się w oczach niewzruszonej, miłującej Europę, która na nie patrzy oziębło, i nie myśli nawet jakby im zaradzić i przeszkodzić.

Ale my Polacy, — przeciw tak straszny i potężny zamachom, przeciw pociskom w samo serce godzącym, czy myślemy serio o prawdziwej obronie? czy przywdzialiśmy zbroje moralne nam zostawione i właściwe? czy w miarę pomnażającego się niebezpieczeństwa ostatecznej zaguby, pomnożyły się także pomiędzy nami obrończe cnoty? surowość obyczajów, odraza od zepsucia, przywiązanie do Religii, praca, karność, ofiary poświęcenia dla kraju? Czy w obec tylu klęsk, tak wielkiej potrzeby, odrzuciliśmy niezgody, zawiści, wszelkie nieczne i niskie namiętności? czy przywołana z nieba błoga jedność zstąpiła nareszcie między nas, aby uzacnić i powiększyć nasze siły i stokrotnie wzmocnić obronę. Czy bogaty, a nawet kaźden, podług swego majątku, wyrzucił sobie jako grzech, wszelki wydatek niepotrzebny i zbytkowy, chroni się od zmysłowej próżności, i świątobliwie składa grosz oszczędzony aby być w stanie pomódz też biednym braciom i biednej Polsce, i jej osieroconej sprawie? Czy wiara, bo od niej zacząć i na niej kończyć trzeba, czy wiara przez prześladowania, gorętszą się stała w naszych sercach, czy powrócił do niej jest szczerzy, powszechniejszy? czy z doprawdy obrócić się do Boga błagając go codziennie oburzać aby przebaczył, poprawił, natchnął, dopomógł? I tak usposobieni, pełni takiego ducha, czy się czujemy, brat koło brata, złączeni, skupieni w ścieśnioną kolumnie, jak wybrani i poświęceni hufiec, gotowy na wszelkie przygody, czy potrzeba iść do szturm, czy bronić się do ostatka.

Po takich to znakach poznaje się naród który niegnusnieje w wiekach, do nich się nie przyzwyczajają, lecz chce je porwać i z siebie zrzucić. Takiu się nasz naród pokaże. Sam kraj odpowie w czasie swoim na te zapytania, i na wiele innych, które, każda myśl nim zajęta, do niego obraca, i odpowie godnie jak Polakom przystoi.

Ale zwracając teraz oczy na naszą Emigracyę, my co do niej należym, co jesteście jej częścią, jakąż odpowiedź możemy dać? Istotnie patrzącemu na Emigracyę, zdawać się niekiedy musi, że jakiś rozczył gryzący rozbiegł się po wszystkich jej członkach, i rozbił je na drobne cząstki, atomy prawdziwe chaotyczne nieustannie z sobą walczące. Żadna siła twórcza atrakcji, kohezji, żadna sympatia niekojarzy te zakłócone elementa. Chęć przeczenia, psucia, szkodenia sobie, zdaje się ich naturą, ich jedyną czynną własnością.

Ten obraz którego szczegółów unikam dalej dziś kreslić, nie jest wszelako odbiciem stanu krajowego; i mniemam że tu nawet, jest tylko pozorem na powierzchni rażącym, który niedochodzi do gruntu serc polskich.

W najsmutniejszych epokach przez historię opisanych;

w których ludzkość zdawała się już bliską pograżyć się w socyalnym chaosie, wzmagaly się cudownie w duszach siły jej wewnętrzne, skryte, skłonne zawsze wracać do dobrego, do Boga, do cnoty, i zwyciężały nareszcie przeciwnie najszkodliwsze kuszenia. Bóg albowiem daje wolność równie dobrym jak złym naszym popędom, aby ich własną dzielności, ich zasługom i winom, potrzebne pole zostawić, ale niedozwala złym namiętnościom wpłynąć stanowczo aż na losy rodu ludzkiego, których jego czuwająca Opatrzność nie traci z oka i nieopuszcza nigdy. Za jego zarządzeniem najszkodliwsze dążenia prowadzą w końcu do skutków dobroczynnych, nie z ich, lecz z jego wieczną wolą zgodnych. Tak się działo z ludzkością, i nie raz z narodami. Tego nas i Religia naucza i historia. Tak, ufajmy, i z nami dzieć się będzie. Przypomnijcie jaka była rozpacz narodu, gdy dzieło 3 Maja, było zniweczone. Kościuszkę jednak w krótko powstał. Po jego upadku, upadek ducha i nadziei w narodzie jeszcze był znaczniejszy. Duch i nadzieje odżyły w Legionach. Legiony zostały zwinione, wyteplone; lecz imię Polski wymówione było na Północy z ust samego cara; a wojna pruska dała istność Xięstwu Warszawskiemu, które się samo wzmogło i znikło z Napoleonem, zmieniając się na nazwane królestwo Polskie, z którego ostatnie powstanie rozeszło się na wszystkie części wielkiego kraju naszego. Ciężkie odtąd były cierpienia; niemniej dla tego, ostatecznie powstanie odnowiło w drogiej krwi, związek rozdzielonych części, a rozniósł po Europie zapomniane już Polaka miano.

Możesz Opatrzność wyraźniej do nas przemawiać? Zawsze pomyślnie nasyla trąfy, które zawsze przez nasze winy stracone. Dobroćliwa jednak Opatrzność nie zraża się, a jej głos dochodzi do serc polskich, bo usiłowania narodn dążącego do niepodległości okazują się coraz większe, poświęcenia powszechniejsze. Czyż nie wnosić że tak i dalej będzie? że pomyślnie łatwości nadarzą się znowu, i że przyszłe powstanie będzie powszechniejsze i silniejsze, lepiej urządzone od przeszłych, że będzie powstaniem prawdziwie całego narodu, i doprowadzi go do pożądanego celu. Bóg dozwoliłby przedsięwzięcia konającemu, nieprzeciągał by tak długo srogich cierpień w żywym ciele, gdyby nie zamyslał o jego zupełnem odrodzeniu.

Prawda, w naszej Emigracyi wszystko zdaje się rozstrojone, bez możności jakiegokolwiek ładu i spólnego dążenia, ale pod różnobarbną poroździeraną zwierzchu powłoką, znajdują się głębiej, serca i umysły cicho, zgodnie, ciągłym trudem, gdzie trzeba i można dla świętej sprawy pracujące, które unikają głośności, bo gdzie wiele głosów, tam dzieła być nie może; są, powtarzam, niezawodnie i tu i w kraju, siły wewnętrzne, niepostrzegane od wielu, które wzmacniają się własnym sumieniem, które nie dadzą się odciąć żadnemu przeszko, skąd bąc one przychodzą, i które z pokorą przed Bogiem z meztwem w obowiązku, ciągle i niezmordowanie dążą do wielkiego swego celu.

Miedzy młodzieżą szczególnie, na świat już wychodzącą, przeciw której tyle podstępów, sideł, środków zepsucia jest obrońców, znajdują się znaczne dobrane umysły, które się nie dały niemi pokonać i palają jedynie chęcią pracowania, poświęcenia się dla sprawy ojczystej. W massach także, które nie raz miano u nas za obumarłe, w miastach tyle dla Polski ważnych i potrzebnych, po wsiach nawet, słusznie oczekujących od oswobodzonej Ojczyzny sprawiedliwości i wszelkich zabezpieczeń, i w innych klassach licznych obywateli, bije puls życia, domagać się go można, tle tam święty ogień; daje się czuć jego płomień, który wprawdzie nieco ziębnieć może, dochodząc do wyższych warstw społeczeństwa, i dla tego tam mniej jest postrzeżony, ale który je wszystkie, gdy trzeba będzie, ogarnie, bo ma swoje schronienie i obieg w samych wnętrzach narodu. — Odkryją się kiedyś skutki, skromnych, cichych, lecz czynnych i uporeczywych starań. — Pora jawnego działania na,

dejdzie; wtedy wartość dzieł się oceni, ucielną przeczące namietności przed głosem prawdy i narodu. Takie bywają nieraz moje przeczucia i nadzieje. Nie wiem czy się doczekam ich stwierdzenia, ale chciałem je w dniu dzisiejszym wam, Szanowni Ziomkowie wyrazić, aby pocieszyć tych, którzyby, zapalując się na pozory, zbyt nim się smutkiem podali.

Boski Prawodawca powiedział: zajmicie się dniem dzisiejszym, bo każdy dzień sobie wystarczy. To się ściga i do narodów; dosyć nam, i aż nadto będzie zająć się szczerze porą obecną narodu i jej potrzebami. Jakież one są? — Do stać się, stanąć na swej ziemi, wyprzeć z niej najezdźców, wyrwać z ich rąk istnienie niepodległe narodu. — Lecz aby tego dokazać, już trzeba móżdż; trzeba już mieć jakkolwiek zlepione życie, zdolne jednoczesnego działania; trzeba zatem uznać w nim jeden środek działania, gdzie być, w kim być; a uznawszy, utrzymać go, wspierać, zasilać zewsząd, aby mógł wydołać wielkiej powinności, dać ruch przegotowawczy, a w pomyślniej godzinie ruch stanowczy świętemu przedsięwzięciu.

Oto są wymagania chwili teraźniejszej. Pytam się, czyśmy im zadość uczynili? — Mnie zostanie zaleta, żem głósno, wręcz i jawnie o żywotnej dziś potrzebie narodu mówił i wolał. Lecz jeśli czy wady, czy niedostatki jego ducha są mu na przeszkodzie, aby się dziś zajął jak należy swą porą obecną, jeśli niejestemy w stanie jej potrzebom zadość uczynić, chciałbym się mylić, ale przewiduję, że nie posiadziemy naszej ziemi. — Ci, którzy spodziewają się cudzej łaski, niech wiedzą, że jej pomoc niejawia się, aż kiedy obcy uwierzą znowu w siłę życia naszego, i zobaczą w czynie naszą możność działania i utrzymania się. Inaczej przy cudzej łasce zamrzemy tułaczami; najezdźnik gościć będzie i rozkazywać u nas; będzie wytypać przez długie lata wszystko cośmy kiedykolwiek nazywali naszym.

Miotany między taką obawą i nadziejami, wprzód wam wyrażonemi, miałbym zaprzestać mówić prawdę? nie wskazywać zawsze nagłą obecną potrzebę narodu? To czyniąc nietroszcząc się o fałsz rozsiewane; niedbam o jakie bądź wnioski i tłumaczenia złośliwe. Dosyć mi na tem że dopełniam powinności ciężkiej i nieprzyjemnej.

Ci, co łatwo wszędzie przypuszczają i podejrzewają interes prywatny, nieznają zapewne, nie czują dość jasno, ile ten interes jest nędzny, krótki, przemienny, ile się staje nagannym i szpetnym w oczach własnych, kiedy śmie równać się z interesem narodu, który zawsze jest wielkim, trwałym, chwalebny, od Boga nakazany. Największa duma i rokosz sumienia, największe jego szczęście na tej ziemi, jest czuć się wyższym nad wszelki własny interes, nad osobiste mniemane nagrody, zazwyczaj zaprawione większą goryczą, niż wszelkie trudy i poświęcenia. Wyższem tylko, bo należącem do wieczności jest, upokorzenie, poświęcenie nawet tej szlachetnej dumy, to jest, wyzucie się zupełnie siebie samego. I za prawdę nie innych uczuć i myśli wymaga nasze teraźniejsze niebezpieczne, zewsząd zagrożone, i już nieraz do ostatecznego konania podobne położenie.

Cel wielki w tym życiu jest warunkiem wielkich prac i trudów. Ale kto ma wiarę i czuje świętość obowiązku, ten kocha pracę dla pracy, a ziszczenie celu Bogu zostawia. Do takiej to pracy ja śmiem powoływać i powołuję wszystkich którzy szczerze chcą powstania Ojczyzny. Powołuję zaś do skupienia, do połączenia wszystkich prac, modlitw, zdolności i możnych środków, bo inaczej Polska nie odżyje. Nie bądźmy jak te rumaki rozbrykane, które rwą się na wszystkie strony, a powóz zagrzechły zostawiają; ale bądźmy jako ten zaprzęg porządny, słuchający, dobrej woli, który jak ruszy razem, to i powóz z błota wyprowadzi; tam dopiero zobaczymy, jak najlepiej na bity gościniec się dostać.

Być, albo nie być — mamy do wyboru. Jeśli chcemy

być, niedajmy ulecieć ufności i nadziei; kto je utraci, traci życie, staje się poniekąd trupem chodzącym między żyjącymi, nie mogącym już ich zrozumieć.

Nie. — Bóg Polkę nie opuści. — My tylko nie opuszczajmy siebie. Przechodzimy przez twarde próby, przez żelazo, wodę i ogień, jak w dawnych iniciacjach. Dotrwajmy do końca; nie upadajmy przed kresem doznań. Ufajmy, pracujmy, aby stać godnymi i zdolnymi przyjąć trały, które Opatrzność nadarzy. Zdać mi się słyszeć jej głos do nas mówiący. Gdzież są wasze zasługi? — Dawne nie ważne — zniknęły; nowsze nieciagle, przerywane, nie są dość jasne i czyste. — Zasłużyć jeszcze; zasłużyć tylko; a nad zasługi przyjdzie nadgroda.

OBCHOD 29 LISTOPADA W LONDYNIE.

Dzień rocznicy wiekopomnego powstania narodu polskiego rozpoczęliśmy został, licznym zebraniem się ziomków w kaplicy belgijskiej o godzinie 10 z rana, i wysłuchaniem mszy żałobnej, którą celebrował ksiądz Grzegorz Stasiiewicz. Po skończonym nabożeństwie ksiądz Stanisław Puncyusz Brzeziński, przemówił do zgromadzonych w duchu patriotycznym i stosownie do okoliczności, wzywając za text: *I wy teraz smutek macie, ale za się ujrze was, a będzie się radował serce wasze, a radości waszej nikt nie odejmie od Was.*

(Mamy pod ręką kilka ustępów tej mowy które nam udzielił Szanowny nasz Korespondent — żałujemy że szczupłość miejsca niedozwala nam ich umieścić).

O godzinie 6 wieczorem, wielka liczba współrodaków naszych zgromadziła się w salach Towarzystwa Literackiego Przyjaciół Polski, Duke-Street-St-James's, w celu uczczenia pamiętki dnia tego, obchodem narodowym, gdzie kapitan Leon Jabłoński na prezydującego powołany, zagaił posiedzenie mową pełną gorących dla Ojczyzny uczuć i przedstawiający żywy obraz emigracyjnych cierpień i ucisku Polski. Zachęcając do zgody, miłości braterskiej i wytrwałości w teraźniejszym naszym nieszczęściu, wzbudził na koncu, silnym obudzeniem nadziei, tę ufność w przywróceniu niepodległej Ojczyzny naszej, do której tak święte i niezaprzeczone posiadamy prawa. — Poczem, inni Ziomkowie z kolei zabierali głosy wnosząc następne rezolucye, które *jednomyslnie* przyjętemi zostały.

Rezolucya I. Wnosił Pan Markowski, a popierał Pan Wincenty Kuczyński.

« Że Polacy uważają rewolucyą 29 Listopada 1830 roku jako dotąd trwającą, chociaż walka na polu bitwy zawieszoną została; że opuścili swą rodzinną ziemię w celu ciągłego protestowania, czego nigdy nieprzestają czynić, przeciw okrutnej niesprawiedliwości, z jaką zniszczenie bytu politycznego ich kraju dokonaniem zostało; że uroczysto oświadczają iż ufni w boską Opatrzność i świętość ich sprawy, znosić będą cierpliwie przykry stan wygnania, i będą gotowi poświęcić swe życie za wolność Polski i za jej niepodległą egzystencją w najrozciąglejszych granicach. »

Rezolucya II. Wnosił Pan Jgnacy Jackowski a popierał Pan P. F. Zaleski.

« Że Polacy oświadczają swe podziękowanie narodowi angielskiemu za gościnność której doznają w ich kraju i protekcyą jaką znajdują w jego prawach. — Szczególniej zaś wdzięczność ich należy się korporacyi municypalnej city Londynu, — Towarzystwu Literackiemu Przyjaciół Polski — Lordowi Dudley Coutts Stuart — i innym publicznym stowarzyszeniom i prywatnym osobom, które nieprzestają okazywać sympatyi swęj dla nieszczęśliwej Polski, i dokładać swego szlachetnego usiłowania w ulżeniu przykre go położenia wygnańców. »

Rezolucja III. Proponował Pan Karól Szulczewski, a popierał Pan Jastrzębski.

« Że Polacy oświadczają podziękowanie swoje Redaktorom dzienników, w stolicy i na prowincyi wydawanym, za szlachetną przychylność jaką stają zawsze w obronie sprawy polskiej, wznosząc swe potężne głosy przeciw gwałtom i przesładowaniom których Polska jest ciągłą ofiarą. »

Nakonieć Panowie Tomasz Olizarowski i Sewerny Dziwiczki odczytali każdy wiersz tego narodowego święta dotyczący, te plony ich talentu i uczuć patryotycznych sprawując największe zadowolenie na zgromadzonych, rzęsztemi oklaskami okryte zostały.

Posiedzenie to, kolorem mów, dążnością celu, harmonią jedną myśli, *Ojczyzny*, nacechowane, odbyło się jak najprzyzwoiciej, i przedstawiło w całym znaczeniu tego wyrażenia *prawdziwe braterskie zebranie*. Kilka dzienników angielskich obszerny dały opis naszego obchodu.

K. S.

W DZIEŃ 29 LISTOPADA.

Cisza na świecie! — Miłośniku ciszy
Co się to znaczy: wszak ty ciężko wzdychasz?
Szydersko, gorzko — strasznie się uśmiechasz? —
Złóż oko widzi, mylnie ucho słyszy?
Miałeśbyś? — powiedz, miłośniku ciszy,
Czego chcesz? —

— Burzy!

— Burzy?

— Tak jest, burzy!

Cisza, to niech mi dobrodziejstwo służy:

Oliwną gałąź niech ma w jednej dłoni,

Drużyna niech wodzi, od skroni do skroni.

Myśli z anielskiej sprowadzone sfery,
Niech w ludzkie serca szlachetne uczucia
A w usta ludzkie wszczepia uśmiech szczery.

Niech miłość, przyjaźń broni od zepsucia.

Niech będzie białym Ludzkości aniołem.

Niech będzie rajska, opiekunką świata.

Niech będzie zgody i szczęścia żywiołem:

Ludzi, narody niech święci, niech brata;

Niechaj rozdawa, od osi do osi,

Wolność rzetelną; niech prawa podnosi,

Depcze bezprawia; pracę uszlachetnia;

Matkę występku chłonie, ubezdziatnia;

Morze oświaty wysładza, rozwiększa;

Żywot doczesny umiela, upiększa —

I do wiecznego dziełnie usposabia:

Niech ziemskie piekło na niebo przerabia!

Takiej chcę ciszy: tylko taka u mnie

Ma cześć i miłość. Taką chcę zniwieżyć

Jest chcieć z szatanem: i takiej rozumnie

A bogobojnie, niemożna złorzeczyć

Lub niemilować. —

Lecz jeśli ta cisza

Jeno jak pajak sieci swe rozwiesza;

Albo jak polip rozpusza ramiona.

Jeśli ja widzę: iż tam naród kona,

By drugi naród wstał na jego grobie —

By był i skońał w podobnym sposobie. —

Jeśli ja słyszę słowa o braterstwie, —

A widzę: tutaj — myśli o morderstwie,

Tam — przygluszone, celem zacnym niby,

Czyn naznaczne zartostwem Kaima.

Jeśli ja zajrzę pod błyszczące szyby

Sprawiedliwości, i widzę że niema

Nie dla słabszego jak śmierć lub kajdany —

Dla cnotliwego rozpacz lub spodlenie.

Jeśli spoglądam w mój naród kochany —

I widzę — tylko ogromne wzięcie;

Tylko, ogromne jak naród, tortury;

Jak piersi narodu ogromne pazury. —

Jeżeli widzę lasy pik i sztyki;

Trzody żołdatów, psiarnie czynowników;

Jeżeli widzę te na pół Tatarskie,

Na pół normandzkie kształty, charakter;

I, na mundurach tych potworów, carskie,

Szyderstwa z krzyża świętego, orderu. —

Śród bachanaliów, śród igrzysk szatańskich,

Gdy jęk narodów słyszę chrześciańskich —

Narodów, niby już gnijących weśnie!

Jęk, przygluszone, możne lecz docześnie.

Gdy widzę jako, pod swoje powieki,

Ziemia przyjmuje lzy na głuche rzeki. —

I czuję jako natura się wzdyga;

Jak morze Ducha z martwych się podźwiga,

I widzę burzy ogromne żywioły

Jak sen udają albo śpią napoły.

Gdy wiem, że doba Ludzkości spokojna,

Trzymana kędys w odziemi dalekiem,

Jest jeszcze marą; że ostatnia wojna

Może niejednym zasłania się wiekiem.

Gdy oko, ucho, wierzę ciągle-każe

Iż taka cisza chodzi z piekłem w parze —

O! to nie mogę pożądać jej dłużej:

Nad piekło ciszy, wole piekło burzy.

Miłośnik ciszy, znieść niemożę podjęć:

Burzo! po ciebie szlę do Boga modły.

Modły, zaiste, dzikie i pogańskie:

A dziećmi jakie? czemuż chrześciańskie?

Nie temże tylko że do tych należą

Co powiadają iż w Chrystusa wierzą? —

Nie! niema serca wołać z piekłem, miru!

Gdy trza krwę puścić, krzyknęz? trumny, kiru!

Gdy woda święta jeszcze nieprzemienia

Czarta w anioła, bestyi w człowieka;

Ani dać może narodom sumienia.

Sprawiedliwości gdy napróżno czeka

Obronę wiary, oświaty, swobody —

Na śmierć wydany, na miejsce nagrody —

Na śmierć szermierza albo męczennika;

Gdy na jęk jego świat uszy zatyka,

Albo, poklaski i słowy piękniemi,

Wołającego o swe prawa zbywa;

Lub rokoszanem, nawet śmieciem ziemi

Przez gazeciarzy podłych okrzykiwa. —

Gdy widzę mirem rosnącego wroga —

Wroga Ojczyzny, Ludzkości i Boga —

O, to chociażbym kwakiem się narodził;

Choćbym z maleństwa w sukni kłieżę chodził;

Choćby mi nawet szło o spójk w grobie,

Jeszczebym wołał, w pogańskim sposobie:

Burzy! krwi! Boże, zemsty za mój naród!

Przez podła ciszo! przyjdź burzo na zaród!

Bóstwo ty krwawe, przyjdź morzem a lądem!

Upuść krwi grzesznej, wychłuszcz złe narody:

Zdymem po świecie puść ich nieczne grody!

Na rumowiskach, z polubowym sądem,

Zostaw Anioła pokoju i zgody.

Obdarz powszechną wolnością narody:

A wolne oświeć, uszczęśliw, pobrataj:

Pozmywaj brudy, śmiecie porozimaj;

Plewy Ludzkości rzuć na wole wiatrów.

Daj króle zacne, już nie cielece złote:

Za przepych daj im rozum, dzielność cnotę.

Arlekinadę zostaw dla Teatrów —

Dla reszt piekielnych niepobożne sprawy.

Gościucem cnoty każ chadzać do sławy.

Okaż rzetelną wielkość człowiekowi;

Wielkość rzetelną okaż narodowi:

Postaw w zwierciadło — niechaj się obaczą,

Niech się przestraszają: niech się przeinaczają!

Przyjdź karo Boska! przyjdź i zawyrokuje.

Zmuś wręście Ludzkość wyjść na szlak do nieba.]

Niestety, burzo! od ciebie wzdryżba

Wymagać rzeczy, które winien spójk.

Cóż robić? Biada! — Innej rady niema.

Ród Abłów zmarniał. — Na rodzice Kaima

Nie niewymyśle, ta co niebu służy —

Ciszo, precz w Niebo! — Burzy! Burzy! Burzy!

Odebraliśmy od korespondentów i przyjaciół naszych, z różnych stron Francji, opisy obchodu listopadowej rocznicy, i z prawdziwą pociechą wszędzie natrafiamy na silne, często wymowne, poparcie myśli naszej. Myśl polska długo uwikłana w marzeniach, zwróconą nareszcie została

ku samoistnemu powstaniu, objawia się coraz więcej mocne uczucie własnej siły, objawiają się i zdrowe pojęcia porządku i rządowości. Długo oczekiwana ta naprawa rozsądku publicznego w Emigracji, jest niezawodną rękojmią podobnego postępu i w kraju. Jakaż zewnętrzna siła sprosta potęgę polskiego narodu, skoro takowy zrozumiałwszy siebie w naturalnym swym porządku i szyku wystąpi do walki.

Szczupłe szranki kolumn naszych niedozwalają nam powtórzyć opisów listopadowej rocznicy, które z życzliwości naszych korespondentów, z różnych stron nadesłane posiadamy. Z resztą nie masz, dzięki Bogu, w tej mierze różnicy, wszędzie rodacy nasi wierni religijnemu uczuciu, od modlitwy, od wysłuchania mszy świętej rozpoczynali dzień poświęcony narodowej pamięci; wszędzie prawie kończyli go braterskim, rodzinnym zebraniem się, nigdzie im nie brakło na serdecznych dowodach przyjaźni i współczucia, zawsze wiernych swęj przyjaźni dla Polski Francuzów.

Niebędziemy więc powtarzać licznych głosów braci naszych, wszystkie, powtarzamy, tłumaczą uczucia wiary i ufności; wszystkie świadczą o postępie wyobrażeń. Wspomniemy tu tylko o głosie Pana Maksymiliana Drzewieckiego, w Lille, głosie mianym w języku francuzkim, który wedle świadectwa departamentowego dziennika (1), silne a nowe sprawił wrażenie na licznej publiczności francuzkiej.

« Niełudzieny się (słowa Pana Drzewieckiego) urojona nadzieja, wiara nasza w lepszą przyszłość opiera się na uczuciu własnej naszej siły. — Wiele narodów w prawdzie daje nam dowody swego współczucia, miło nam jest przy tej okoliczności wynurzyć im naszą wdzięczność, a szczególnie Francji, która w sposób tak godny siebie, udziela nam gościnności.

« Stary to sojusz między Francją a Polską, lecz niezmniejsza on ciężaru powinności, jaki na Polakach względem ich Ojczyzny ciąży. — Polska sama przez się o sobie myśleć ma, sama przez się oswobodzić się jest mocną. — Niebędziemy już wcale wlewać naszą obcą żebrać pomocy, niebędziemy nieskutecznych łez wylewać na gruzach naszej Ojczyzny — dzień pracy i zasługi zbliża się przecie, jużśmy zdarli z siebie wszelką barwę obcej zależności, jużśmy przywdziali własną zbroję ojców naszych.

« A nim dojdzie nas ostateczne hasło boju, słuchajmy głosu mędrców, który nam każe surowo liczyć się z naszym własnym sumieniem i uczuciem, szukajmy wiedzy siebie samych, i krzepmy ufność w własne siły doskonałą znajomością naszych instynktów, wspomnieniem obyczajów i nawyków. Przezorna w swęj pieczy Opatrzność przechowała nam, wśród powszechnych klęsk i wstrząśnień, które od dwóch wieków trapią ziemię naszą, odzimek świetnego rodu Jagielly, ową starożytną tarczę potęgi i szczęścia Ojczyzny naszej: potomkowie tego szczepu królów naszych przechowali się do dni dzisiejszych, wierni zawsze narodowej sprawie, czuwają i zaradzają dzisiejszym potrzebom naszym, jakżeby ta okoliczność nie miała być pewną rękojmią nowego życia i nowego szczęścia dla Ojczyzny naszej. »

Dalej, zwracając mowę wyraził swe do Emigracji, wykażuje cały szereg jej obowiązków, kończy nareszcie mówiąc:

« Bogu samemu zapewne wiadomo jak długo mamy jeszcze pożywać gorzki chleb wygnania, lecz bądźmy czujni i gotowi, bo nie wiemy ani dnia ani godziny; niech serca nasze na jedną chwilę nie przestaną wzdychać do boju; niech raczej ręce nam poschną, jakby miały zapomnieć władać orężem; niech nas raczej gromy tej świątyni zagrzebią, niżelibyśmy mieli zapomnieć iż zgwałcone ołtarze Boga Ojców naszych, lzy matek, wołają o pomstę! »

Pazyż, dnia 16 Stycznia 1844.

Dnia 24 z. m., w dzień imienia Xiecia Adama, Fundatorowie Trzeciego Maja, pod prezydencją Kasztelana Olizara, złożyli swe powinszowania i życzenia Xieciu w nowym już jego mieszkaniu, na wyspie St-Louis, w hotelu Lambert. W wspaniałym tym gmachu, który jak wiadomo przypadkowym tylko sposobem został nabytym przez Xieźnę, w jednej galerii znalazły się, w pięknej rzeźbie, polskie orły. — Okoliczność tę przyjmujemy jako miłą dla nas wrozbę.

Kasztelan Olizar złożył Xieciu z pięćdziesięciu różnych miejsc adresu Polaków, którzy chociaż piśmiennie, chcieli złożyć hołd swęj mężowi, na którym spoczywają nadzieje Ojczyzny.

— Długa a ciężka słabość Xieźnej, kazała się lękać że zwykła polska sprzedarz na korzyść Polaków, staraniem Jęj podejmowana, może się nieudać; wszakże Szanowne Damy, Patronki Towarzystwa, podwoily w tym razie swęj usilności, aby o ile być może wyręczyć w tej okoliczności swą Prezesową; jakoż sprzedarz przyniosła jeszcze, o ile wiadomo, do szesnastu tysięcy franków. — Dla dopełnienia zwykłej summy, Xieźna postanowiła urządzić bal publiczny w własnym mieszkaniu, który się odbędzie dnia 30 b. m. — Co zaś najmiliej zapewne czytelnicy nasi przyjmą, to wiadomość, że zdrowie Xieźnej jest już na drodze zupełnego polepszenia.

— Zwykła wzmianka o pogwałceniu praw Polsce służących w adresie Izby Francuzkich, w tym roku, dzięki wczesnym a skutecznym zabiegom, bez trudności umieszczoną została; wiadomo że w przeszłym roku okazały się były znaczne w tej mierze przeszkody.

— Dnia 8 b. m. zszedł z tego świata ś. p. Kątski, ojciec znajomej powszechnie i szanowanej rodziny; w następnym numerze damy krótką wiadomość o życiu zmarłego.

Redakcyja Trzeciego Maja, wezwana została o umieszczenie następującego umiadowienia.

Na liczne przedstawienie żądań rodaków do ministra spraw wewnętrznych, X. A. CZARTORYSKI odebrał, pod d. 22 z. m. odpowiedź:

Ze postanowieniem jest, aby żadnego nieakordować wyjątku w zastosowaniu uchwały, zniżającej kwotę udzielanych przez rząd francuzki sub-sydjów;

Ze na mocy tej decyzji ustanowiono taryfy, których oznaczenia w żaden sposób przestępować nie będzie można;

Ze jedna z rzeczonych taryf dotyczy się obciążonych wiekiem lub kalectwem, którym wszelka praca jest niepodobna; że oficerowie którzy stósownie do stopnia, pobierać mają w r. 1844 po 40 lub po 30 franków miesięcznie, skoro łączą w sobie przewidziane warunki wieku i kalectwa, pobierać będą, sztabsoficer fr. 50, oficer niższy fr. 40 miesięcznie;

Ze taryfa *zwyyczajna* dla podoficerów i żołnierzy jest fr. 15 miesięcznie, wyjątkowa zaś ze względu na wiek i chorobę fr. 20.

OBCHÓD TRZECHSETNEJ ROCZNICY OGŁOSZENIA SYSTEMU KOPERNIKA.

London, dnia 2 stycznia 1844 r.

Trzysta lat upłynęło z końcem zeszłego roku, jak dzieło Kopernika *De revolutionibus orbium caelestium* pierwszy raz publikowanem zostało. Świetny ten wypadek nie mógł być obojętnym dla ucywilizowanego świata, a tém więcej dla nas którzy z dumą liczymy autora pomiędzy synów naszej matki *Polski*. Niepodobna zatem było pominąć tej ważnej okoliczności uczczenia obchodem publicznym geniuszu Koperinika i jego nieśmiertelnych piodów, jak również odparcia fałszywych i zlosliwych twierdzeń, które Kopernika Niemcem a nie Polakiem ogłosily. Temi przyczynami powodowane Towarzystwo literackie przyjaciół Polski zwołało publiczne posiedzenie w salach swych, na Duke Street. St-James, dnia 30 grudnia, gdzie oprócz wielu naszych współ-ziomków znajdowała się znaczna liczba przyjaciół Polski, a między tymi kilka uczonych i znakomitych osób.

Lord Dudley Stuart w charakterze wice-prezesa Towarzystwa literackiego, zagał posiedzenie wystawiając cel zatrudnienia

(1) L'Echo du Nord, 1 décembre.

się, poczem pułkownik Lach Szyrma odczytał obszerną rozprawę o Koperniku w języku angielskim napisaną. Skreśliwszy pokrótce stan ówczesnej astronomii, przedstawił wcałym blasku sytem Kopernika, wrażenie jakie uczynił na Europie i użytek jego we wszystkich gałęziach naukowych. Dodał iż działo to było plonem 30 letniej pracy Kopernika i li tylko, na proźby swych przyjaciół wydrukowanem zostało. Że pierwsza kopia onego pokazana była Kopernikowi kiedy już był na śmiertelném łożu i po obezwierzeniu takowego, tego samego dnia żyć przestał. W sposób zadawalniający zbił powszechne mniemanie jakoby Kopernik był rodem Niemiec, które żadnym historycznym, biograficznym lub autentycznym faktem nie jest wsparte. Kopernik urodził się roku 1473, w Toruniu, które było miastem królewskiej Polski. Ta prowincja stanowiła w jego czasie taką część Polski jak Litwa i inne ziemie, i była nią aż do pierwszego podziału w roku 1772. Prócz tego, ojciec Kopernika nie był rodem z Torunia, ale osiedlił się w nim jako obywatel krakowski. Kopernik odebrał pierwsze początki języków łacińskiego i greckiego w tém mieście, a ukończył nauki swoje w Krakowie. Najznakomitszy z profesorów był Albert Brudzewski, którego Kopernik był uczniem. Życie jego uważane było pod rozmaitemi postaciami. Opisywał go naprzód jako studenta w Padwie, gdzie Kopernik otrzymał stopień doktora filozofii i medycyny; jako profesora matematyki w Rzymie; jako w ustroju tworzącego swój system astronomiczny; a potem w charakterze duchownego i kanonika warmijskiego; jako administratora dóbr diecezji biskupskiej, i jako przeciwnika zakonu krzyżackiego krórego wystawiał za nieprzyjaciela Polski i rodowitych Prussaków; jako posła na sejm w Grudziądzu proponującego nowy plan monety dla kraju; jako doktora zaopatrującego w lekarstwa włościan od których czczony był jak bóstwo (ut numen quoddam); jako inżyniera cywilnego budującego machiny hydrauliczne dla rozprowadzenia w mieście wody. Rys pośmiertnej sławy astronoma był niemniej zajmującym, a pułkownik Szyrma zwiedziwszy sam miejsce urodzenia Kopernika, szczegółowie opisał dom jego i obserwatorium gdzie spoczątku swe robił. W portretach jego upatrywał wielkie podobieństwo do Roger Bacon i wspominał o wizerunku Kopernika w galerii obrazów marynarki w Greenwich. W końcu dał opis ceremonii w zniesienia pomnika Kopernikowi w Warszawie roku 1830, na której sam się znajdował.

Rozprawa ta, której zaledwie treść umieszczam, przyjęta została z podziwieniem i radością, a po zabraniu głosów przez obecnych na podziękowanie pułkownikowi Szymie za jego użyteczną i nader interesującą wiadomość o tym ważnym przedmiocie i oświadczeniu podobnego przyrządzającego uroczystość ta ukończoną została. Opis onę obszerniej we wszystkich dziennikach angielskich znajdował się.

K. S.

POSIEDZENIE PUBLICZNE FUNDATORÓW TRZECIEGO MAJA.

w dniu 30 Listopada 1843. r.

Fundatorowie Trzeciego Maja, oznaczając sobie chwile, publicznych swych posiedzeń, wybrali naturalnie dwa w roku narodowe święta. — jeśli chcieli tym sposobem uszanować drogie sercu Polaka pamiątki; — nie idzie jednak załém, aby się chcieli wylaamywać z *powszechnego uczestnictwa* w publicznych uroczystościach, aby mieli mniemać, że święta narodowe godnie tylko w własnym uczyć mogą gronie.

Przeciwnie FUNDATOROWIE TRZECIEGO MAJA wielce troskliwi o to, aby ścisła jednóść nie tylko myśli, ale samej formy nawet, cechowała wszelkie polskie obrzędy; własne swe w Paryżu posiedzenia, jakkolwiek pamiątkę dni narodowych poświęcone, przeniesli jednak nazajutrz po takowych; — to jest, na każdy 4go Maja i 30 Listopada; a to dla tego, że w ich przekonaniu, w dwóch wielkich wspomnien naro-

dowych, wszyscy Polacy łączyć się winni w jedną narodową uroczystość, bo jedna ich jest Ojczyzna.

Nieraz objawiała się w piśmie naszym, niecierpliwość na *szczególne obchody*, których mówcy bez powołania i mandatu, a tém samém bez *odpowiedzialności*, własne swe marzenia na karb narodu kłaść sobie pozwalają; — a przeto niszcząc oni harmoniję myśli i uczucia polskiego, nielitościwie zasypiają pogodę dni narodowych.

Fundatorowie Trzeciego Maja radziby widzieć, aby w każdym miejscu, gdzie się tylko Polacy znajdują, jeden był tylko urzędowy, że się tak wyrazim, obchód, i aby mówcy swęj *odpowiedzialności* niepuszczali z uwagi, wtedy niezawodnie obrzędy Polskie odpowiedziałyby równie swęj godności, jak i swemu przeznaczeniu.

Fundatorowie Trzeciego Maja w poprzednich swych sprawozdaniach, — (a szczególnie w roku 1842) wytłomaczyli, jaka jest myśl *publicznych* ich, dwa razy w roku posiedzeń; widocznie różnią się takowe od obchodów jakie każdego 29 Listopada wyprawiają Towarzystwa *Demokratyczne, Zjednoczenia*, i tym podobne. — Fundatorowie Trzeciego Maja dalecy od tego, aby się mieli uważać za *jedynych kapłanów* narodowych uroczystości, — chcieli tylko korzystać ze zwróconej na rzecz narodową myśli powszechnej, aby się wyrachować przed ziomkami, i przed własnem swem wreszcie sumieniem, z pobudek jakie ich skłoniły do *przedsięwzięcia*, któremu swe prace i usiłności poświęcili.

Fundatorowie Trzeciego Maja wykazując różną swęj pracy kolę, chcieli tym sposobem szukać próby niejako, o ile na takowej rzecz powszechna zyskuje lub traci. — Chcieli mówić szukać sobie od czasu do czasu skazówki dla swęj obywatelskiej gorliwości.

W tém duchu pojęte, w tych granicach zawarte, jakkolwiek *szczególne* zebrania, nie njmują sędziemy godności dni narodowych. — W tém więc rozumieniu przywiązując fundatorowie Trzeciego Maja peryodyczne swe sprawozdania do narodowych uroczystości, niepostawili się w sprzeczności z własnymi zasadami.

Stosownie do ustawy swęj fundatorowie Trzeciego Maja zamieszkałi w Paryżu zebrali się o godzinie drugiej z południa w miejscu zwyczajnych swych posiedzeń; a o ile szczupłość miejsca dozwalała, licznie zebrana publiczność zaszczyliła ich swą obecnością. — Otworzył posiedzenie przyzujący kasztelan Olizar, a w głosie swem przebiegając całą kolę wypadków ostatniego narodowego powstania, wykazał dowodnie w każdej takowej chwili, *jedne i te same* przyczyny zlego.

Myłne i wątle były nasze kombinacye, — błędne i zawodne rachuby — nieśmiałe lub opaczne ruchy; nieumieliśmy korzystać z powodzeń oręża, z uśmiechów fortuny, brakło nam hartu i przytomności w klesce, niezdobyliśmy się na wytrwałość, a wszystko to zle z jednego i tego samego płynęło źródła, to jest, z braku dokładnej i rzetelnej *wiedzy* o sobie, — nierozumieliśmy siebie samych, — niepojmowaliśmy warunków i wymagalności naszego bytu, — nieznaliśmy naszych sił i środków, nieumieliśmy więc uczucia naszej samoistności, — instynktowo tylko wśród zamętu obcych wyobrażeń, przebiegało się uczucie nieprzedawnionych niezatartych praw narodu: — wrzał i ogień miłości Ojczyzny, była gotowość do ofiar i poświęceń; ale niestety niebyło jasnej wyrobionej *myśli politycznej*, niebyło też rzetelnego zaufania w własną możność; wiele pragnienia, dużo nadziei, — ale mało albo wcale nie *pewności*. — gotowano się do powstania, ale każdy sobie i wedle siebie bez powszechnego porozumienia się wszystkich, bez jednolitego planu, każdy spiszek, każde sprzysiężenie inaczej rozumiało i inaczej liczyło, ogłądano się tu i owdzie, a o własnej podstawie, o własnem punkcie zjednoczenia niebyło myśli.

Ubiegła nareszcie, powszechne oczekawanie, pełna za-

pału i poświęcenia młodzież; początkując śmiałym czynem dała hasło ruchu, przyjął je wdzięcznym okrzykiem naród, lecz w jakim szyku ruszyć, jak stanowisko zająć, tego młodzież niepowiedziała i powiedzieć nie mogła; a o tem niestety naród, poprzednio niepomyślał i niepostanowił. — Tak więc jak początkowanie ostatniego powstania było improwizacją, tak wszystkie kombinacje i ruchy w niem były doraźną łataniną nieprzewidzianych okoliczności i wypadków — » Nie raz każdy z was (słowa kasztelana Olizara) postrzegł zapewne tę dziwną na pozor niezaprzeczoną prawdę, że pamięć pomyślności i szczęścia prędko przemija, a pamięć nieszczęść i smutku, przylega, że tak powiem do serca, i trwa tém dłużej, im nieszczęście było cięższem, im smutek dotkliwyszy!

« To usposobienie do pamiętania o nieszczęściach i rozpamiętywanie nad ich przyczynami, lubo zdaje się wskazywać nas na ciągłe prawie cierpienie, jest jednakże największym dobrodziejstwem Stwórcy, jest rękojmią szczęścia, do którego w miłosierdziu swoim nas przeznacza, bo jest instynktową potrzebą oświecania się i doskonalenia moralnego, a tém samém najdzielniejszym sposobem uniknięcia nieszczęść, które w części ułomność a w części nieznanomość ludzka sprowadza!

« Z tego to usposobienia pochodzi, że tak stale, tak żarliwie, od lat tylu obchodziemy pamiętkę powstania którego nieszczęśliwy koniec wyrzucił nas z ojczyźnej ziemi, wskazał na tęsknotę i ubóstwo, słowem odebrał nam to wszystko co do życia przywiązywać może! z tąd pochodzi, że przy każdym z tych obchodów szukamy przyczyn nieszczęścia którego padliśmy ofiarą!

« Rozpamiętywać więc nad gorzką przeszłością i dochodzić źródła tej goryczy jest rzeczą naturalną, godziwą i pożyteczną, ale nieszczęściem niełatwą. Chodzi bowiem o to, ażeby w tém poszukiwaniu mieć szczerze za cel jedyny oświecenie się i doskonalenie moralne, żelby przeto usunąć wszelkie skłonności i niechęci, stanąć w obec wspomnienia wypadków bez uprzedzenia i zarozumiałości, bez chęci oskarżania kogokolwiek a uniewinniania siebie lub przyjaciół, słowem z najwyraźniejszem postanowieniem i gotowością przyjęcia i uczczenia prawdy, gdyby ona miała być nawet uczuciom serca niemiłą — inaczej to poszukiwanie otwiera tylko wrota namietnościom, do nowych prowadzi błędów, i zamiast oświecania, oślepia i ohałamuca.

« Dotąd przy wszystkich prawie obchodach powstania naszego słyszeliśmy skargi i narzekania, to na osoby, to na kasty, to na partye, a niezastanowiliśmy się nad tem, że gdyby nawet te skargi były słuszne i nieprzesadzone, to jeszcze niewodowodziłoby żeśmy prawdziwą nieszczęść naszych przyczynę wynaleźli, bo czynności tych osób, kast, czy partyi, same już były skutkiem wad i przesądów w kraju upowszechnionych, na tych zatem wadach i przesądach, leży prawdziwa nieszczęść naszych przyczyna, w nich szukać jej potrzeba!

« Niebyłoby zdaniem mojem pożyteczniejszego dla nas pisma jak historia powstania, w którejby autor do wypadków stosując wady i przesady narodowe, okazał jasno, jak one trzymają się z sobą, jak jedne z drugich wypływają! Pismo takie stałoby się drugim prawie sumieniem, i raz przecie dobrze pojęte, posunęłoby nas szybkim krokiem do jednego celu życzeń naszych!

« Krótki rys przemowy niepozwała mi wchodzić w rozbiór szczegółów powstania, i zmierzę nią przelecieć że tak powiem po nad tem polem tak żyznem, tak obfitem w materiały mogące dostarczyć nieskończoną liczbę myśli i uwag dla nas i kraju zbawionych. »

Powiedziawszy z góry, w jakim duchu Szanowny Kasztelan Olizar oceniał w głosie swym każdy z ważniejszych

wypadków ostatniego powstania, niebędziemy już słów jego dosłownie powtarzać, znajdą się one z pewn w szczególnem zdaniu sprawy, które Fundatorowie Trzeciego Maja zwykli w pierwszym półroczu każdego roku drukiem ogłaszać.

Tu tylko dodamy, że Kasztelan Olizar obok wypadków ostatniego powstania, przechodził także szczegółowo czynności i usiłowania ubiegłych od upadku takowego lat dwunastu, i równie w całym ciągu czasu tego we wszelkich już kombinacjach, już projektach i zamiarach, wykazywał to samo rozstrojenie brak własnej myśli, a pochopne czeplanie się do wszelkich obcych, już to rzetelnych, już to urojonych wydarzeń.

Naturalną więc konkluzją tego stanu rzeczy jest, że gdyby dziś, w stanie, w jakim publiczny nasz rozsadek zostaje, zaskoczyły nas wypadki powołujące do nowego boju, musiałyby się koniecznie pokazać skutki tego samego złego, jakie powstanie listopadowe zniweczyło.

A więc Fundatorowie Trzeciego Maja, którzy na to właśnie zespili swe usiłności i środki, aby wyjaśnić i rozszerzyć w narodzie pojęcie o jego *samoistności*, i przedstawić mu wszelkie samoistności tej warunku wymagalności, a to aby usunąć wszelkie wewnętrzne przeszkody, jakie dotąd niepodległości politycznej narodu na zawadzie stały i dotąd stoja: Fundatorowie Trzeciego Maja mówię, poświęcili się nie tylko dziełu godziwemu, ale przedsięwzięli czynność, w obecnem położeniu Polski, konieczną i niezbędną.

Gdyby nawet Fundatorowie Trzeciego Maja mieli się mylić w swych pojęciach, to jeszcze to samo, że przedstawiając takowe, naprowadzają uwagę powszechną na rzeczy dotyczące życia praktycznego, już oddają usługę o której dotąd mało myślano w Polsce.

Następnie, w imieniu *Fundatorów Trzeciego Maja*, wiódł rzecz P. Józef Miller Kossowski.

Przez lat dwanaście tułając się na obcej ziemi (słowa mówcy), niezwykłą trudnością waszego położenia, nieugięci pod ciężarem fizycznych i moralnych cierpień, zapominając o względach na własny wasz byt materialny, z myślą ciągle zwróconą ku ojczyźnej ziemi. Usiłując przygotować się do nowej walki o niepodległość Polski, dostatecznie pokazaście, Szanowni Rodacy, jak dalece przejęci jesteście świętością waszego powołania, świętością obowiązków których od was wymaga, którą po was spodziewa się Ojczyzna.

Niepotrzebowałbym przypominać wam tych obowiązków, Szanowni Rodacy, które dwunastoletnie doświadczenie nauczyło was w prawdziwym świetle pojmować; nie zastanawiałym się tu nad wielkością waszego powołania, gdybym nie miał na uwadze, że znajdują się dziś ludzie co nam pozazdrościli tego zaszczytnego wieńca skromnych poświęceń i prac, co albo niechęć, albo niezdolności pojąć, jak wielkim elementem do przyszłego odrodzenia Polski jest nasze tułactwo, co niechęć widzieć Emigracyi jak tylko w świetle garstki nędznych wychodźców, chroniących się przed zemstą nieprzyjaciela, ina zawsze straconych dla kraju. — Nie tak się rzecz ma, Szanowni Rodacy, inne chlubniejsze stanowisko nam naznaczyła wola narodu i publiczna opinia całej niemal Europy; inaczej pojęliśmy nasze przeznaczenie! Gdybyśmy byli tą gałązką odciętą od drzewa i uschłą, ta garstka ludzi zużytych i na nic nie przydatnych Ojczyźnie. Czyliżby święte przymierze które najłepiej pojmuje żąd mu niebezpieczeństwo zagraża, zaszczytło nas kilkunastoletnim przesładowaniem, kiedykolwiek i gdziekolwiek tylko żelazna reka jego, ale przemożny wpływ w gabinetach doścignąć mogły? Czyliżby cesarz Rosyi podejmował tak usilne i ciągle zabiegi ażeby nas usidlić, poważnie i sprowadzić z drogi powinności? — Czyliżby z taką troskliwością przecinał wszelkie nasze kombinacje z krajem, i starannie ubezpieczał przeciw nam granice Polski, aniżeli przeciw austriackiej zaradzie. — Czyliżby zwracali się ku nam oczy nie tylko całego zachodu, ale zachęcających przebudzać się, i groźną postawę przybierających narodowości sławiańskich na południu i zachodzie?

Czyliżby nakoniec dochodziły nas tak rzewne, tak gorące westchnienia ku nam całej Polski, znekanej przesładowaniem swoich oprawców; westchnienia nie tylko rodzin naszych, nie tylko w bliższych stosunkach zostającej z nami klasy szlacheckiej, ale nawet pocziwych kmiotków

DODATEK.

polskich — zewsząd z równin Sandomierza i Mazowsza, i z głuchych borów litewskich wyglądają nas oni tęskną zrenicą wołając, i kiedyś tam nasi przyjdą. — Cały naród wiedziony, tą nieomylną rachubą, instynktem swego zbawienia pojął, że przyszły jego losy złożone w rękę Emigracyi, przeczuł że zład przyjdzie mu hasło jak powstać, pod jakim sztandarem i za czym przewodnictwem.

Smutne doświadczenie lat dwunastu, samowolny i niesłychany ucisk nieprzyjaciela, podeptanie przez niego wszelkich praw, nieszanowanie już przekonań całą Polskę, że niemasz dla niej ratunku tylko w orężu, tylko w wojnie, w zaciętej wojnie, że aby uniknąć ostatecznej zagłady niezbędnie musi powstać, powstać dzielnie i w krótkim czasie. — Widoczne i gwałtowne dążenie Rosyi do wynarodowienia Polski, ucisk, a przy zamkniętym handlu i zrujnowanym rolnictwie i rękodzielnictwie, powszechna nędza, doprowadziły już do najwyższego stopnia oburzenia wszystkich bez wyjątku klas w narodzie, krwawymi literami zapisały już powstanie w sercu każdego niemal mieszkańca.

Pamiętni przeszłości, ułeczeni z oglądania się na pomoc obcych, obrachowaliśmy już siły nasze, wzbudziliśmy wiarę w potęgę naszą narodową; wiara ta z Emigracyi przeniosła się i szeroko rozlała się po kraju; Polska uwierzyła już dziś we własne siły; aie nauzona dawnemi klęskami aby znowu nieupaść w pojedynczych i rozrywanych wysileniach, pojęła oraz, że jako koniecznego, niezbędnego warunku wywalczenia niepodległości, wszystkie względy odrzuciwszy na stronę, potrzeba jej przedewszystkiem, naprzód, niepowiem *utwodzić*, bo to samo z siebie jest widocznem, ale jasnej myśli politycznej, któraby siły jego ożywiła najskuteczniej, urządziła tak aby w dajnym czasie na wszystkich punktach jednocześnie poruszone być mogły.

Stworzyć władzę narodową wszędzie i zawsze jest niepodobnem, ale w kraju polskim, wśród nieustającej czujności spzymierzonych nieprzyjaciół przy braku życia politycznego, przytłumionego w kraju tak długą niewolą; przy utrudzonych komunikacjach pomiędzy innemi częściami Polski, przez lat tyle odcieptymi od siebie, obwarowanymi jedną przeciw drugiej sztucznymi granicami zaborów, pod względem materyalnym nawet, pojąć się nie daje. Utworzyć, wprowadzić taką władzę odpowiednią potrzebom całego narodu, wyrobić ją i wydobyć na jaw jedynie za pomocą i z cienia ukrytych spisów, jak to niektórzy chcą utrzymywać, jest to wyglądać po kraju mnogich a nieużytecznych ofiar, nadludzkiego dzieła równie fizycznie jak moralnie niepodobnego; jest to wpadać w dawne błędy, gotować upadek sprawy w samem jej rozpoczęciu.

Łatwo wystawić sobie możecie, Szanowni Rodacy, na jak nieprzyzwyczajone trudności natrafiliby dziś w Polsce podobne konspiracye, gdyby usiłowały: a nie przez się wysnuć z siebie, i rozprzestrzenić niech tylko na jedną prowincję, a coż dopiero mówić na cały kraj nasz tak rozległy, ową władzę, którąby stanęła u steru; i gdyby nawet uchodząc baczności nieprzyjaciela udało się dzieło swoje w cichociś przygotować i przed narodem na jaw wystąpić, czyli podobnie ustanowiona władza by łaby odpowiednią z potrzebami narodu, czy dawałaby reakcją trwałości, czy nieznalazłaby rywalizacyi w innych organizacjach i władzach mieniących się narodowemi również wychylających się z ukrycia podobnych konspiracyi; i czy niewynikłoby zład zamieszanie i brak jednności w działaniu, tak niezbędnie potrzebnej do zapewnienia pomyślnego końca walki.

To niepodobieństwo utworzenia władzy narodowej, tuż pod bokiem czujnych i przezornych nieprzyjaciół; to nieszczęśliwe położenie swoje, pod względem wewnętrznej organizacyi która go koniecznie zmusza do szukania jej po za obrębem swoim. Kraj oddawna już doskonale ocenił i pojął, a jednak niezwatpili o sobie. Z ufnością matki, na łonie bolesnej choroby, zwróciła Polska oczy w tej ciężkiej potrzebie ku dzieciom swoim, co pod swobodniejszym niebem łatwiej obmyśleć i przygotować mogą środki zbawienia, na których jej zbywa w domu ucisku i niewoli.

Przestał kraj konspirować, przestał nieużytecznemi ofiarami zaludniać pustynie Sybiru i Kaukazu, ale myśliłby się toby w tym chwilowym uspieniu rozumiał widzieć już sen letargiczny odrętwienia, jest to raczej spokojna determinacya potężnego atlety, który chwilowym spoczynkiem, wszystkie siły w jeden punkt nateżył, gotując się do stanowczego ciosu. — Jak więzieli za żelazną kratą, cały naród z poza obwarowanych granic Polski, wyteżył ku nam wszystkie zmysły swoje: na zachód, na południe, jak cała Europa przestronna słucha pilnie, czy nie dojdzie go zład szcęk orężnego ludu, czy nie dojdą goodgłosy zgody, ażełi bracia, których niegdys wypiełgnował na swoim łonie, niepodadzą mu narzędzi do rozbicia kraty i łańcuchów do zamordowania straży. O te narzędzia, o władzę, o organizacyę bez której nie poczęć nie-

może, której skrepowany sam sobie stworzyć niepotrafi, głosem błagającym litości, woła do was naród przez lat kilkanaście.

Odgadnąć, wskazać *władzę* długim szeregiem wypadków wyrobioną, służącą za spojnię pomiędzy odległemi i odcieptymi od siebie częściami różnych zaborów; przez wyrobienie pewnej i zbawiennej myśli politycznej, przez dostarczenie w swej organizacyi środków ratunku i nadziei, zostać dla narodu jakby sercem jego, przez które krążyć mają i rozchodzić się do rozmaitych jego członków, wszystkie myśli i uczucia, wszystkie oznaki życia narodowego; taka dotąd jeszcze jest niewypelniona, święta i wielka misya Emigracyi w obec Polski i w obec całej Europy.

Z tego tak poważnego stanowiska naszego, wypływają też dziś odpowiedzialne i surowo ciążące obowiązki na każdym z pojedynczych członków Emigracyi; mieć ciągle zwróconą myśl ku ojczystej sprawie, wierzyć w odrodzenie Polski własnemi jej siłami, ustanowić władzę i uorganizować się wśród siebie na zasadach pewnych, zastosowanych do dzisiejszych potrzeb kraju, i któreby wszystkim stanom w narodzie zarówno dogadzały. Uszanować te raz przez siebie zrozumianą władzę i poddać się pod jej rozkazy, oto są dziś obowiązki każdego emigranta. — Obowiązki te jednak nie przez wszystkich, i nie przez wszystkich jednakowo pojęte zostały. — Niejest tu moim zamiarem, idąc za przykładem rozmaitych stronnictw, ubliżać osobom lub opiniom; wiem że wśród waszego grona, Szanowni Rodacy, nieznalazłbym poklaskującego echa; — publicznie sąd narodu najlepiej kiedyś rozróżnić potrafił tych, co egoizm przed miłością kraju, osobiste widoki przed sprawą narodową na pierwszym celu mieli; od tych, co chociażby i na fałszywej drodze, ale szczerem i pocziwem sercem służyli narodowej sprawie. Przekonany jestem, że jak i w gronie naszym równie patryotyczne serca błąd w szeregiach demokracji, wiem że bez obrażenia waszych zasad, braterskie serca wasze, Szanowni Rodacy, z chęcią połączą się z nami w dniu tym uroczystym, oddając hołd pamięci męczenników naszych, Konarskiego, Zaleskiego, Dziewickiego, i szlachetnych towarzyszyw ich niedoli; ale razem ubolewać mi przychodzi nad zaśłupieniem stronnictw rozdających nasze usiłowania, marnujących krew i usiłowania szlachetnej młodzieży, niemogących dotąd poznać prawdziwych potrzeb kraju, nie umiejących dotąd jeszcze, przez wzgląd na te gwałtowne, niecierpiące zwłoki jego potrzeby, odrzucić do niczego prowadzące pożyczane u obcych teorie, a chwycić się tego co narodowe, co praktyczne, co pod ręką, czem skolataną nawę Ojczyznę uratować jeszcze możemy.

Władzy, organizacyi, jak najprędzej, której mu co chwila potrzeba — której sam dla siebie stworzyć nie jest w możności, bo okutemu w łańcuchy, stoją mu na karku zbrojni siepacze. Władzy, organizacyi, woła na nas kraj w rozpacz, a Radykalisci nasi odsyłają go nazad do własnych jego konspiracyi, zamierzając go zbawić pryncypjami, które gdyby nawet i były zgodne ze zwyczajami z poprzednią historją naszego narodu, to z natury swojej muszą iść zwolna, żółtym krokiem, bo ani najcięższa wola ani żadna ludzka siła przyspieszyć ich nie zdoła; pryncypjami nakoniec wyexagerowanemi, które nawet w krajach zostających dziś na daleko wyższym stopniu cywilizacyi od nas, przy najpotężniejszych organizacjach i najwyższem udoskonaleniu bytu materyalnego, nie mogły się jeszcze rozwinąć do tego kresu, do którego radykalisci nasi pryncypjią te w Polsce przyprowadzić sobie zamierzają, jeśli tak wyrazić się mogą jednym zamachem pióra, a więc w brew doświadczeniu tysiączek wieków, wbrew opyństom i niezaprzeczonym prawdom.

— Każą się oni Polsce oglądać na rewolucyjną dążność Europy; każą się jej wkupywać za swój niepodległy byt Europy i całej ludzkości zaprowadzeniem u siebie socjalnej reformy wedle ich teorii. Jak gdyby Polska stojąca nad przepaścią mogła dziś czekać na owe mniemane rewolucye europejskie, na ową dążność jej demokratyczną, która kiedyś tam w ukrytej przyszłości wieków ma owdadnąć berłem całej ludzkości. — Jak gdyby Polska potrzebowała wkupywać się komu za swój niepodległy byt, do którego ma odwieczne i niczem niezaprzeczone prawa, prawa nadane jej przez samą Opatrzność która sadowiąc ją w odwiecznych jej granicach, już tén samém przeznaczyła jej pewien cel i użytek. — Jak gdyby Polska nieraz już szlachetnie nieodpowiedziała temu celowi, nie wkupiła się już niewdzięcznej Europie nieraz załaniając ją swemi piersiami od najazdu barbarzyńców. — Jak gdyby Polska potrzebująca przedewszystkiem niepodległego bytu, ażeby choć w części przynajmniej tej demokratycznej dążność w praktykę u siebie wprowadzić; mogła myśleć dziś o Europie, a tén bardziej o całej ludzkości kiedy pierwszy warunek ludzkości wymaga po niej zająć się najprzód losem własnych dzieci rozprzeczonych po świecie, albo jeżdżących w kopalniach Sybiru, zając się poprawą bytu kilkunastu milionów ludu dzwigającego haniebne pęta, pogrążonego w ciemność i nędzę; a warunku tego dokonać nie może inaczej tylko zrzucając z siebie przemoce obcego najazdu, jarzma zaś tego inaczej z siebie zrzucić nie potrafi, tyl-

ko przez dobrze zkombinowaną organizacją wewnętrzną, przez uszanowanie władzy narodowej, silnej, sprężystej i na pewnych zasadach ugruntowanej, dla tego właśnie że niesamowolnie utworzonej ale w łonie narodu koniecznie wypadków początek i wyrobienie, bo kraj bez organizacji, bez władzy u steru, jest to ciało nieruchawe na wół martwe, które pierwsza lepsza siła, słabsza nawet, byle uorganizowana o ziemię powali i przygniecie. — Niech więc demokracja uderzy się w piersi i przynajmniej, że jeżeli wymierzenie sprawiedliwości wszystkim klasom w narodzie, czegośmy nigdy niezaprzeczali, jest konieczne potrzebne do ustalenia nadal bytu Polski, jeżeli są dla niej niezbędne pewne zasady polityczne nie z obcych doktryn pożyczane ale na własnym naszym (narodowym) gruncie zebrane, te do wskrzeszenia jej bytu jeszcze nieodzowniejszymi są dziś organizacja, władza; nikt zaś a kraj sam przez się nie może być przyczyną ożywych i całemu światu wiadomych tej narodowej potęgi stworzyć sam sobie nie jest w stanie i wygląda wskazania jej po emigracji, która tej misji swojej jeszcze nie dopełniła; — pryncypia zaś choćby najlepsze rąk i nóg nie mają, same przez się choćby najlichszej organizacji nie tworzą, potrzeba im koniecznie człowieka z wyraźną pozycją, znanego całemu krajowi, władzy silnej sprężystej.

Takie są niezbędne warunki niepodległego bytu narodowego, — niezbędny zaś warunkiem dla każdego kraju.

Postępowania na drodze socjalnych ulepszeń jest przedewszystkiem owa narodowa niepodległa egzystencja.

Ludzie półśrodków, potworzyli wprowadzić jakieś władze, jakieś organizacje, właśnie dla tego że sami tworzyli, więc potworzyli nieodpowiadające potrzebom kraju, chwiejące się od własnej niemocy, złożone z ludzi mało albo wcale nieznanych krajowi w politycznym życiu aż takim niemogących posiadać jego zaufania; władze na koniec, potępione stoletnim doświadczeniem, przykładem przeszłości, bo nie opierające się na żadnej zasadzie aż takim niedające żadnej rekojmii trwałości i mocy. Z chwałebną myślą ale w błędnym jej pojęciu, chcąc niby zjednoczyć wszystkie opinie w emigracji, wywiesili oni chorągiew bez napisu, bez koloru, czyli raczej starannie zacierając ślady swojego niegdyś godła, nie wyraźnego nie pokazują dziś narodowi. — Wtenczas kiedy długie pasma niebezpieczliwych doświadczeń dostatecznie nas przekonały że wszystkie nasze powstania zaczawszy od konfederacji Barskiej aż do dni naszych tęp upadły, że nieprzewidywały przyszłości, nie zakładały sobie pewnego celu, pewnej myśli politycznej, nie postanowiły władzy sprężystej opartej na trwałych zasadach, — wtenczas kiedy dziś jednym z pewników politycznych jest że Polska dopotąd swojej niepodległości nieuzyska i bytu swego nieutrzyma, dopóki na chorągwiach swoich nie zapisze pewnej dobrze zdeterminowanej, zrozumiałej dla całego narodu myśli politycznej. — Dopóki pierwszych zaraz dni powstania, nie powie sobie samej i całemu światu czem ma zostać, jaką formę rządu sobie nadać; dopóki pierwszych zaraz dni powstania nie postawi się w harmonii z resztą Europy i z potrzebami swego ludu, niepostanowi o sobie odpowiedniej władzy narodowej. Tak więc w miejscu organizacji tego niezbędnego warunku przygotowania się do walki; jedna część emigracji odzywa się do kraju w imię niepraktycznych teorii, druga podaje mu środki zbawienia ale niedorodne do miary jego potrzeb, z kąd zewsząd zrodziło się pomieszanie opinii i myśli chaos nieszczyśliwie opóźniający najdroższe nasze nadzieje. — Ale tym braciom naszym chociaż na błędnej drodze ale szczerze otwarcie pracującym w spaawie narodowej — pomimo wolnie przymuszeni jesteśmy oddać jeszcze hold wdzięczności należny przynajmniej ich patriotyzmowi. — Opini ich, upatrując w nich szkodę sprawy ojczystej, podzielać nie możemy; radzibyśmy widzieli ich pracujących z nami na jednej drodze. — Mamy nawet nadzieję, nieledwo pewność że kiedyś ci bracia nasi przyznają i oddadzą nam słusność, połączając usiłowania swoje z naszymi, bo o czewista, jasna jak dzień prawda ma to do siebie, że przedź się później musi wszystkie prawe umysły pociągnąć do siebie. Ubolewamy nad tym uporem rodaków opóźniających chwilę odrodzenia własnej ojczyzny; ale tym sposobem przynajmniej myśli i opinie scierają się wzajem, wyrabiają się, kraj uczy się poznawać siebie, wchodzić w siebie samego; ważne kwestje narodowe mniej lub więcej dokładnie są rozbiegane, polityczny rozum i polityczne sumienie zaczyna się wykształcać w narodzie; tym sposobem choć w części przynajmniej emigracja dopełnia swojej wielkiej misji względem kraju.

Alle w innym świecie przychodzi nam uważać tych zbyt ostrych, zbyt dbających o siebie ludzi tak w emigracji jak i w kraju, co nigdy nie zastanowili się dobrze nad sprawą ojczystą, co nie należąc do żadnej, jak w swoim języku nazywają, partii, z nieufności i z podejrzeniem stanęli na boku, albo urągają naszym usiłowaniom, zapominając że tym samym sposobem urągają wszystkiemu co się jeszcze z narodowości jego najświętszego zostało Polakowi. — Z zadawnionymi przesądami, ze starym regulaminem, ze starą nieufnością i siły narodowe a ogładaniem się na sympatję ludów i pomoc gabinetów, stoją oni na boku ganiąc wszystko i wszystkich. Takich ludzi kiedyś Polska przed trybunałem publicznej opinii surowo zapyta i upomni dlaczego wystąpiła obojętnością ciężyli dziś na szali złego.

Wygodniej byłoby zaiste gdybyśmy mieli na zawołanie regularną i dobrze wyćwiczoną armią, przynierze tego lub owego mocarstwa, Moskwę wpłatą podług naszego upodobania w wojnę z sąsiadami, flotę

Francyi lub Anglii a rewolucje Niemiec i Włoch na nasze skinięcie. — Ale tak nie jest, na to się spuszczać jedynie i rachować nie możemy, a jednak nie możemy także czekać z założenymi rękami i ogładając się na pomocobych dworów, i rewolucje ludów, pozwolić aby nieprzyjacieli nam wynarodowiali ojczyznę. Kiedy dziś jest niezaprzeczonym pewnikiem że każdy rok pokoju w teraźniejszym położeniu Polski, nelićcząc tego że nieprzyjacieli zyskuje czas do coraz mocniejszego usadowienia się w swoich zaborach; dziesięć razy naraża ją na większe straty w ludziach i dobytках, aniżeli by ją naraził rok najazdów wojny; nelićcząc tysięcy strat które z tego powodu nieprzyjacieli musiałby koniecznie ponieść. — Kiedy dziś ludzie specjaliści opierając się na niezaprzeczonych faktach jasno dowiedli że Polska ma dostateczne siły do zwalczania nieprzyjacieli swoich i że jej tylko brakuje potrzebnej do tego organizacji.

Potępić wszystko i wszystkich, składać się tem że się znajdziecie jak przyjdzie do walki, nie jest to jeszcze dopełniać waszych obowiązków, — bo pierwszym obowiązkiem emigracji, pierwszym warunkiem jej misji względem kraju jest, stworzyć dla niego organizację, ustanowić władzę i ugruntować ją przez wyrozumowanie pewnych zasad politycznych najlepiej zastosowanych do położenia kraju i teraźniejszego jego okoliczności i potrzeb. — Krajowi nie wiele o to idzie jeżeli kilka tysięcy ludzi znękanych długim tułactwem mniej lub więcej liczby będzie w swoich szeregach, ale mu idzie o to ażeby ta garstka wychodów dopełniła głównej swojej misji, położyła dla niego tę najważniejszą załugę, pozwalając mu postawić się groźnie w obec nieprzyjaciela, podając mu niejako broń do ręki, dostarczając mu tego najważniejszego i niezbędnego warunku do powstania, organizacji władzy! Znaleść się wtenczas jak już przyjdzie do otwartej walki z nieprzyjacielem jest, jak już władza i organizacja której dziś uporem waszym i obojętnością przeszkadzacie, bez waszego udziału ustanowiona zostanie; jeśli z waszej strony moi panowie stawiać się w pozycji żołnierza co dopiero jawił się do szerszów po wygranej bitwie; albo żeglarsza co dopiero odmiawiał pełnić swojej powinności na statku skołatany burzą; i nie wprzód z usługami swemi ofiarował się aż niebo wypogodzone, a statek z nowym rudem, przy pomyślnym wietrze i rozpuszczonych żaglach i bez jego pomocy może już śmiało zawinąć do portu. — Wtenczas nie czas już będzie moi panowie, w Polsce uorganizowanej nie braknie na dzieńniejszy od was młodocianym partyzancie i żołnierz, zręcznym i wytrwałym na wszelkie trudy wojenne, wtenczas ojczyzna was potrzebować już nie będzie; dziś jeszcze pora moi panowie poznać i wypełnić obowiązki których ona po was wymaga.

Nie czas także bujać w wygórowanych teoriach, wznowiać kwestje socjalne dawno już rostrzygnięte w Polsce mocą publicznej opinii. — Niebezpieczeństwo coraz groźniejsze, — nie czas przebiegać w lekarstwach, nie czas wadzić się o narzędzia któremi dźwignąć mamy budowę publiczną, trzeba wybrać najtrwalsze najmocniejsze takie jakie się znajdują pod ręką, najlepiej znane, droga jasna, zrozumiała. — Dla wspólnego interesu, przez wzgląd na niebezpieczeństwo Ojczyzny, na ucisk narodu pogrążonego we łzach i smutku, wszystkie niepraktyczne teorie, kwestje socjalne dobre do rozbiegania w czasie pokoju i w uorganizowanym i niepodległym już państwie, powinnyby na koniec umilknąć przed głosem nieczem niezbitą prawdy, ustąpić przed najpierwszą dziś i konieczną potrzebą organizacji. — Wszystkie drobne osobiste pretensje, i mniejsze pozycje powinnyby ustąpić z placu, i zamiast zawadzać jednej dziś prawdziwie wyrobionej w życiu politycznym i znajomej całemu krajowi pozycji, zamiast opóźniać jej działania ze szkoda sprawy narodowej, bo obalić jej, dobrze im wiadomo, nieczem nie są w stanie, skupić się koło owego steru pod hasłem pewnej dobrze zrozumianej zasady politycznej. — Fundatorowie i przyjaciele Trzeciego Maja mniemamy że popieliliśmy tę misję emigracyjną względem kraju w całej jej czystości. Polska odstąpiona z władzy najwyższej narodowej oddawna stała się teatrem nieprzyjacielskich najazdów; od półtora wieku już wciąż chyliła się do upadku brakiem silnej wewnętrznej organizacji, brak tej organizacji nigdy się silniej, o czewiściec nie dał się uczuć narodowi jak dziś, kiedy mu potrzeba odrzucić z siebie jarzmo obcego najazdu. — Postępować w ślady wielkich mężów co pierwsi rozpoczęli ową pamiętną reformę w wielkopomnej konstytucji 3go Maja, przez wprowadzenie nowego życia w narodową organizację, przez wymierzenie sprawiedliwości ukrzywdzonym i zapomnianym stanom w narodzie, przez wzmożenie władzy najwyższej przeciw nadużyciom i nieładom republikańskim; a razem, dogodzić najpięwszej dziś najgwałtowniejszej potrzebie kraju; taka była zbawienne myśli która zasadom naszym politycznym i działaniom w tym duchu przewodniczyła. Fundatorowie 3go Maja podniosły genialny pomysł Mochackiego, który pierwszy z tego punktu zapatrywał się na Polskę temu właściwie usiłowania nasze poświęciliśmy aby rozwinąć tę niepopożytą myśl, która nabierając coraz większej wagi, coraz upowszechniając się między nami, szeroko się już rozniosła, nie tylko w Polsce ale i ościennych plemionach Sławiańskich wszędzie budząc lepsze nadzieje i pokrzepiając ducha narodowego.

Fundatorowie 3go Maja raz uznawszy, tę wielką zasadę polityczną, wyrozumowawszy i z rozmaitych punktów widzenia przedstawiwszy, tę kwestję krajowi, kupując się z naszymi pryncypiami, z tym naszym szlenderem politycznym około najważniejszej najwyższej pozycji w

narodzie wyrobionej szeregiem stuletnich wypadków politycznych które ją na czele narodu postawiły; popierając tę władzę z której ma wypłynąć dalsza organizacja, w ręku męża wysokich cnót i poświęceń, uosabiając w tem mężu nasze zasady polityczne, wskazując go narodowi jako naturalnego kandydata do osieroconego tronu polskiego, poddając się sami pod jego rozkazy, dokonaliśmy sądziemy naszej powinności i z czystym sumieniem, położywszy rękę na sercu, śmiało sobie powiedzieć możemy że zrozumieliśmy naszą emigracyjną misję względem kraju; resztę dokończyć musi ostrzeżony dzisiaj patryotyzm samego narodu.

Dotąd zastanawiałem się głównie nad położeniem naszym wobec kraju i innych stronictw emigracyjnych pod względem możliwości ustanowienia najskuteczniejszej władzy i organizacyi tak niezbędnej dziś dla kraju i której ów *wygląda po emigracyi*, — niech mi wolno teraz będzie z innego stanowiska uważać to nasze położenie i zastanowić się w krótkości nad koniecznością wprowadzenia u nas w życie publiczne monarchicznej zasady i nad korzyściami któreby ztąd mogły nadal spłynąć na nasz kraj. — Nie będę tu wchodził we wszystkie szczegóły które obszernie w rozmaitych pismach naszych rozbiране już były, poprzestane na wyliczeniu najważniejszych, a mianowicie, — *chcemy władzy monarchicznej* w Polsce pierwszych zaraz dni powstania, bo doświadczenie przekonało już nas o nieskuteczności dyktatur wojskowych i cywilnych, generalicyi i komitetów narodowych, władz przemijających, zależnych od kaprysu albo chwilowej popularności, złożonych z osób kilku jakkolwiek zdolnych ale koniecznie niezgodnych między sobą, zktąd niejedność w działaniu, rozbieżne, osłabienie i upadek sprawy narodowej.

Chcemy władzy monarchicznej, bo nie tylko znając charakter ludu polskiego, wiemy że najlepsza proklamacja do niego będzie *Krół Rodak*; ale nadto, ponieważ chcemy żeby pierwszych zaraz dni powstania Polska powiedziała sobie i światu czem ma zostać, żeby się od razu postawiła w harmonii z potrzebami wielkiej masy swego ludu i z resztą monarchicznej Europy;

Chcemy władzy monarchicznej, bo wiemy że pierwszych zaraz dni powstania konieczne nam potrzeba będzie nie tylko władzy silnej sprężytęj ale nadto dającej rękojmię trwałości, wzbudzającej poszanowanie i ufność w kraju i za granicą i jeżeli nie jednającej nam przyjaźni gabinetów i kredyt kapitalistów, to przynajmniej neutralizującej ich nieprzychylność ku każdej nowej i niepewnej sprawie politycznej, nieprzychylności której w żadnym razie lekce sobie ważyć nie możemy.

Chcemy monarchii dziedzicznej, bo pragniemy szczęścia narodowi, bo wiemy że masy ludu u nas nierównie mniej oświecone aniżeli w innych krajach Europy dotąd jeszcze jednak rządzących się monarchiczną formą rządu; u nas tem mniej jeszcze byłoby zdolne do użycia ze swoją korzyścią i na dobro kraju Demokratycznej formy rządu; zostawiać ich zaś pod opieką szlacheckiej republiki nie możemy, bo chcemy wymierzyć sprawiedliwość ludowi, klasom pokrzywdzonym u nas przez republikańskie bezprawia; bo chcemy naprowadzić naród na drogę praktycznej, racjonalnej, stopniowej reformy, rozpoczętęj tak pięknie w konstytucyi 3go Maja i przerwanęj tylko najazdem obcego nieprzyjaciela.

Chcemy monarchii dziedzicznej, bo zastanawiając się nad geograficznym naszym położeniem, nad okolicznościami w których kraj nasz przez lat sto z górą znajdował się, nad różnorodnemi narodowościami w różnych czasach osiadłemi w Polsce, nad różnicami plemienia, wiary i obyczajów rozrzuconych na tak rozległej przestrzeni, nad ludnością tak różnorodną od Gdańska do Odessy, od granic Szlaska do Żmudzi i Kurlandyi, nad wzajemnem położeniem względem siebie czterech zabiorów odciętych jeden od drugiego przez lat kilkadziesiąt, zktąd wyrosły się osobne nalogi i lokalne interesa: bo zastanowiwszy się nad tem, wiemy konieczną potrzebę monarchii, władzy centralnej, opiekunczej, pod której okiem różnice te z wolna zatrzećby się mogły, i w jedną całość spoić. — Bo przeciwnie zaś, przewidujemy że pod chwiejącym się, elekcyjnym rządem republikańskim, wszystkie te drobne lokalne interesa, podniosłyby głowę przeciw władzy centralnej, skończyłyby na rozbięciu Polski na drobne federacyjne republiki, słabe, niesforne i niegodne między sobą. — *Chcemy monarchii dziedzicznej*, bo nie chcemy widzieć władzy prawodawczej i wykonawczej razem, skoncentrowanej w ręku szlachty, jednę dziś zdolną do rządzenia, bo oświeconęj klasy w narodzie; bo chcemy ustanowić wyższą i niezależną od tej szlachty władzę, któraby wszystkim stanom w narodzie jednakowej opieki udzieliła.

Chcemy monarchii dziedzicznej, bo pragniemy zapewnić Polsce i ubezpieczyć nadal byt niepodległy, bo chcemy raz na zawsze ukrocieć starą anarchią, niesforność republikańską; bo wyrzekając się elekcyi i sejmikowania, chcemy raz na zawsze zamknąć wrota przed wpływem obcych; chcemy ukrocieć niebezpieczną dumę i rywalizację możnych, które przysparzyły niegdyś Polsce o utratę jej niepodległości.

Wolno jest Demokratcy oglądać się na rewolucyjną i demokratyczną dążność Europy, wolno jej widzieć w początkach, ale ciemnych dziś wieśniakach naszych, elek torów dyskutujących już o polityce, czytających dzienniki, i wybierających ze swego ramienia Prezydenta i innych dygnitarzy republiki, *bo inaczej republiki demokratycznej rozumieć nie możemy*; ani też bez powszechnej rewolucyi europejskiej, niepotrafimy

wytłumaczyć sobie, *jakim to cudem owa Rzeczpospolita Demokracja utrzymałaby się miała, sama jedna pośród całej Europy monarchicznej?* My, co się na żadne rewolucye europejskie niepuszczamy, musimy brać fakta tak jak są, i dlatego chcemy w Polsce monarchii dziedzicznej, jako najlepiej odpowiedniej obyczajom narodowym, i teraźniejszemu stopniowi jego oświaty, jako najlepiej harmonizującej z obecnym systemem europejskim, jako zapowiadającej najlepszy byt dla narodu, co poświadcza faktami historia Polski pod panowaniem dziedzicznych Piastów i Jagiellów (faktami których nikomu bez widomej złej wiary niegodzi się fałszować i do swojej fantazyi nakręcać).

Chcemy na koniec monarchii dziedzicznej, bo przekonani jesteśmy że takowa monarchia wywiesząc dla narodu sztandar niepodległości, powołując wszystkie klasy do boju w imię Ojczyzny i równości cywilnej, musi koniecznie opierać się woja na przywiązaniu do siebie mas ludu, że we Własnym interesie, bo dla ubezpieczenia się przeciw swawoli szlacheckiej, musi koniecznie polepszyć byt materialny klasy włościańskiej i mieszczańskiej, podnieść ich oświatę i godność; że takowej dynastyi narodowej, dobrze zrozumianym interes kraju, a zatem jej własny interes, dla własnego bezpieczeństwa, nakazuje zbliżyć się do cywilizowanego zachodu, rozprzestrzenić jak największą moralność, oświatę, rzucić podstawy dobrego bytu, ubezpieczyć wolność i swobodę, a tem samem postawić jak najsilniejszą zapórę pomiędzy sobą, a dziczą moskiewską, pomiędzy Polską konstytucyjną a despo wżymem cara.

Zasady te nasze wskazane długim doświadczeniem politycznym, oparte na świadectwie historii, na wyraźnych potrzebach kraju; dotąd nieznalazły w przeciwnych sobie opiniach, ani jednego argumentu coby na te niezaprzeczone prawdy mógł rzucić jakiś cień podejrzenia. Jeżeli się mylmy, niech nam przeciwnicy nasi wykazą na to Liczne dowody.

Nigdy z naszych pierś niewyszedł beżwzględny okrzyk, *Polska monarchiczna albo żadna*. — Chętnie pojmiemy za republikanami, jeśli nam *naocznie* wykazą w sobie środki zbawienia — jeśli loicznie dowiodą że wbrew do ychczasowemu doświadczeniu, mocni są zbawić a nie zgubić Polskę — ale póki nam tych środków wyraźnie niepokazą, dopóty sprzeczne nam zasady ogłaszamy za *szkodliwe*, bo niepraktyczne; — dopódy wszelką *samowolnie* utworzoną lub marzoną władzę — oskarżać będziemy przed narodem jako wielce szkodliwą i niewczesną *uzurpacją*.

Fundatorowie Trzeciego Maja, jakkolwiek szczupłym być może nasze grono, z podniesionem czołem hardo spojrzeć możemy po sobie, opinie nasze widocznie coraz więcej nabierają wagi, coraz się rozprzestrzeniają, co raz przybywa nam siły i jednności wtenczas, kiedy przeciwnicy nasi w temże stosunku malają i rozbijają się na części. Ukazanie się nowego pisma emigracyjnego, stającego w obronie klasy mieszczańskiej, ale obstawającego razem przy potrzebie monarchii w Polsce, dostatecznie dowodzi, jak zasady nasze coraz więcej zaczynają się upowszechniać.

Myśl polityczna, którą reprezentujemy i przedstawiamy krajowi, jest oczywista, dobrze z determinowana, jasna, zrozumiała dla każdego pojęcia, bo prawda ma to do siebie, że niepotrzebuje jak fałsz obijać się w ciemne i zawile frazesy. Przemawiają za nami niezaprzeczone fakta całej historii polskiej, przemawiają wielkie imiona Czaratorskich, Pocobuta, Kofontajów, reformatorów, których prace rozpoczęte pół wieku temu, zdaje się że jest naszym zaszczytnym przeznaczeniem dokonać, albo zginąć w ich obronie.

Szczupłe jak jest nasze grono tulaćcy znękanych długim wygnaniem, nie jesteśmy jednak zupełnie pozbawieni dzielnych środków do działania. Stosunki miłości i braterstwa łączące nas z Krajem, słowa prawdy i o tuchy które mu posyłamy, moralny nasz na koniec wpływ nie tylko na Polskę ale i ościenne ludy Sławiańskie, oto jest broń którą równie straszną uczynić można jak działa i bagnetę, i za pomocą której, jeżeli Opatrzność pozwoli, zdolamy zatrzeć jeszcze potęgą Mikołaja i sprzymierzonych dworów. Aby tylko bracia innych opinii upamiętać się chcieli i poznać, że są nie na praktycznej drodze; oby zamiast używać dziś tej broni przeciw własnym pierśiom, zechcieli siły swoje z naszymi połączyć, do jednego ogniska i ku jednemu celowi sprowadzić.

WSPOMNIENIA.

(Ciąg Dalszy.)

KOPERNIK MIKOŁAJ.

Imię Kopernika powszechnie głośno uświetnił Śniadecki rozprawą wyszczególniającą o ile mu winne zostały nauki matematyczne a szczególnie astronomia w wieku w którym on istniał, i jaki wpływ wywarł systemat jego na stan umiejętności współczesnej Europy. — Rozprawa ta przetłumaczona na wszystkie prawie języki, dała powód, że z innego stanowiska poczęto na Kopernika spoglądać; już nie same godło *Sta sol* lecz i wiele innych równie ważnych względów zapewniało mu nieśmiertelność.

Chodziło tylko o jego rodowitość. — W błogich czasach świetności naszego kraju, Albert Xiąże Pruski tak lekce ważył Kopernika, że największej szukał rozrywki w krotofilach teatralnych wysmiewających jego systemat; usłużni dworzanie nieomieszkali wiele podobnych dostarczać kurfirsztowi, tak dalece że obojętności dla Kopernika w Prusach, stała się niejako powszechną.

Frederyk wielki w listach do Woltera nie otworzył przekonania swojego o rodowitości Kopernika. Odtąd przecież Prusacy poczęli go swym ziomkiem mianować. — Humbolt dopiero roku 1829, w piśmie do Warszawskiego towarzystwa przyjaciół nauk w imieniu wszystkich Niemców zrzekł się pretensyi do rodowitości Kopernika. — W tem razie przepomnieć nie należy obywatelskiej gorliwości Adryana Krzyżanowskiego; ten roku 1820, spostrzegłszy że w Paryżu wybito medal Kopernika z uznaniem go za Niemca; nietylko że silną odezwą w *Censtitutio-nelu* mniemanie owczesne sprostował, lecz nadto wszystkie exemplarze medalów zakupiwszy, skłonił wydawców do wykonania innego ze stosowniejszym napisem. My dla tego wielką do rodowitości Kopernika cenę przywiązujemy, że imię jego nietylko w Astronomji, lecz i w innych względach zapewnia nam zaszczyt. Głosy jego na sejmie w Grudnia 1521 roku, usiłujące zachęcić ziomków do zreformowania Mennicy, którą niecne Krzyżaki fałszerstwem uposledzili, zostaną na zawsze pamiątką jego obywatelstwa.

Lecz nie tylko mówcą, był on jednym z najzawołanyszch swego wieku lekarzem, mechanikiem, malarzem i poetą. Tidmanus Giseus, biskup Hełmiński, nazywa go polkim Eskulapem. Machina hydrauliczna, portret swojego oycy, darowany Akademii Krakowskiej, nareszcie Poemat: *Septem sidera* poświadczają jego talenta. Narzędzia astronomiczne dotąd ze czcią w Danii przechowywane.

Jeżeli o Koperniku godnym najobszerniejszego ustępu, właściwie najkrócej piszę, to z powodu, że niebawem zamierzylem w sposób właściwszy napomknąć o nim, gdyż rytuje *in folio* wizerunek jego, *ex authentico prototypo Erasmi Reynheldi*, otoczony przedmiotami do jego historyi odnoszącymi się. Potem, że w krótkce nierównie biegłęjsze pióro, w tym razie wyrczyć i dopełnić mnie obiecuje; gdyż Jan Czyński w rozesłanem *przed-głoszeniu* donosi o odgrzebanych w Gassendym szczątkach nieznanym Sniadeckiemu i późniejszym pisarzom; gotuje się więc do skreślenia najdokładniejszych o Koperniku wiadomości.

Nareszcie w obcych i krajowych pismach, dziś napotykamy odezwę wyż wspomnianego A. Krzyżanowskiego, w której rodowitość Kopernika, z całą sumienną i gróntowną *erudycją* jest wyszczególniona. — Była ona napisana z powodu, że Bawary, uznawszy Kopernika za Niemca, nie tylko posagowi jego dali *Ehrenplatz* między *Walhallas Genosseu* w gmachu nad Dunajem pod Ratyzboną dla wspomnień niemieckich zbudowanym, lecz nadto ten niegodny dziesiętnastego wieku gwałt, otrabili przez artykuł z Munchen pod dniem piętnastym Lipca 1842.

A. O.

Dalszy ciąg nastąpi.

Wydawca odpowiedzialny: JANUSZ WORONICZ.

DO CZYTELNIKÓW.

Niniejszy numer *Trzeciego Maja* należy jeszcze do zbioru pisma tego z roku zeszłego. Dnia 28 b. m. wyjdzie pierwszy

numer *Trzeciego Maja* rozpoczynający rok 1844, i rozesłany będzie podług listy prenumeratorów roku zeszłego, ktoby nie życzył sobie nadal pisma tego odbierać, proszonym jest ażeby następny takowego numer, to jest z daty 27 stycznia, odwróciwszy bandę, odwrótną pocztą dyrekcyi zwrócić chciał; kto zaś numer ten zatrzyma uważanym będzie jako dalej prenumerujący.

OGŁOSZENIA.

Pan Łącki Jan, kapitan artylerji, zechce się zgłosić do Przybylskiego Ludwika, place Saint-Thomas, 8, Evreux (Eure).

Karol Swieszczeński, officer od saperów, zechce się zgłosić do pułk. Matusewicza (franco), rue Caroline, 2, aux Batignolles Banlien de Paris.

Dyrektor szkoły polskiej w Paryżu założonej pod dniem drugim stycznia b. r., mieszka przy ulicy Fossée-Saint-Jacques, 13.

W nowej księgarni Polskiej, w Paryżu Rue Pavée St-André N° 15, są do sprzedania:

— Głos P. Szymańskiego, miany na obchodzie listopadowym w Towarzystwie Literackim, 75 c.

Poema Dramatyczne *Juliusza Słowackiego* Xiądz Marek. Cena f. 4.

Histoire de Pologne par Czyński, cena f. 2.

Wybor Króla w Polsce przez Lejbnica, cena 50 c.

W tych dniach wyjdzie na widok publiczny Kalendarzyk emigracyjny za staraniem podpółkownika Krosnowskiego.

Popiersie Kopernika przez P. Adama, fr. 2.

Popiersie Antoniego Goreckiego, przez tegoż, f. 2, dla tula-czów f. 1.

Wydano w Lipsku a odbito w Paryżu obraz szanownej autorki Klementyny z Tańskich Hofmanowej. Cena exemplarza fr. 8.

NOWA KSIĘGARNIA POLSKA, przyjmuje na skład wszelkie książki przez tula-czów wydawane bez różnicy opinji, politycznych. Służy za pośrednika do nabycia książek francuzkich, podejmuje się drukować rękopisma jakie jęj w tym celu powierzone zostaną. Nie może czynić kredytu. Przyjmuje prenumeratę na ECHO MIAST POLSKICH. Adres A M. Felix, à la nouvelle librairie polonaise, rue Pavée St-André des Arts 15. Listy i pakiety niefrankowane zwrócone zostaną.

ROZMOWY TULACKIE.

« Wezmę wam tę Ojczyznę i wypędzę, a inszemu narodowi królestwo to dam: a Wy jako wygnañcy, błagać się i tulać po cudzych stronach i kątach będziecie. Niezgoda to przywiedzie na was niewolę, w której wolności wasze po-giną i w śmiech się obróca!.... »

Z Kazań X. SKARGI. r. 1600.

Cena fr. 1 cen. 50.

Sprzedaje się w Księgarni Polskiej, 9, rue de l'Echaudé-St-Germain, i w Redakcyi *Trzeciego Maja*.

W Drukarni Lacour i C. przy ulicy St-Hyacinthe-St-Michel, 33.